Ner 206. Kraków 12 Września — Sroda. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
—	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„	„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„	„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 września.

Komisarz turecki Mustafa pasza wysłany do Kandyi dla prowadzenia układów z powstańcami, jako dobrze znany Kandyotom z dawniejszych swych rządów na tej wyspie, nic podobno nie wskórał, a jak nam wczoraj doniósł telegram z Aten, nie powiodło się również jenerałowi dowodzącemu kontyngensem egipskim na tej wyspie, albowiem zgromadzenie, które się obwołało reprezentacyą wyspy, odrzuciło proponowane ulgi pod względem mianowicie monopolów soli i tytoniu, tudzież podatków stałych. Kandyoci nie chcą już dziś poprzestać na pewnych administracyjnych lub fiskalnych ulżeniach, domagają się bowiem przyłączenia swego do Grecyi. Również telegram ateński doniósł o wybuchu powstania w Epirze. Ruchy Kandyotów rozbudziły nadzieje Greków rozrzuconych po wyspach archipelagu, i zdawałoby się, że nowa wojna grecka o niepodległość lada dzień wypaść może. Mocarstwa europejskie nakłaniały dotąd Portę do ustępstw, mniemając tym sposobem zażegnać burzę. Jeśli Porta ustąpi, jeśli nawet odstąpi Kandyę Grecyi, to cóż na tem zyska? czy ubezpieczy przez to wszystkie inne posiadłości swoje, w których się poczucie narodowe, to greckie, to bołgarskie rozbudziło? czy inne jej prowincye nie pójdą za tym przykładem, tem pewniejsze skutku, iż każdy ubytek tureckich posiadłości osłabiać będzie Portę, a nieprzyjaciół jej przysparzać? Jeśli poświęci dziś Kandyę, jutro musi poświęcić Epir, pojutrze Macedonię, potem kiedyś Bołgaryę, tak iż pozostanie jej tylko przenieść się na powrót do Azyi.

Dawniejsze powstania greckie a nawet to ostatnie, które po dziesięciu latach krwawych bojów, skończyło się utworzeniem królestwa Greckiego, podobnie jak usamowolnienie Serbii, Multan i Wołoszczyzny były tylko pierwszemi przygotowawczemi krokami do rozpadnięcia się Turcyi; dzieło to wstrzymywane zawsze przez gabinet wiedeński, a naprzemian protegowane lub tamowane przez mocarstwa zachodnie, wspierane zaś konsekwentnie przez Rosyę, wciąż się dokonywa. Turcya słabnie widocznie i chwieje się coraz więcej, a tego upadku niepowstrzymają ani dyplomatyczne ani nawet zbrojne interwencye.

Nie o to idzie też Francyi, Anglii lub Austryi, czy się Turcya utrzyma, lecz o to, co na jej miejscu da się postawić. W tem pytaniu leży kwestya wschodnia. Wszystkie te trzy mocarstwa obawiają się zbytniego wzrostu Rosyi przez zniweczenie państwa tureckiego. Kwestya wschodnia nie jest bowiem kwestyą turecką ani religijnie, ani politycznie, ani ekonomicznie, lecz jest kwestyą rosyjską. Gdyby tę okoliczność oceniły należycie rzeczone mocarstwa, szukałyby rozwiązania kwestyi wschodniej w kwestyi polskiej, a raczej rozwiązawszy kwestyę polską, sprowadziłyby taką zmianę stosunków sił na Wschodzie, że upadek Turcyi niebyłby już więcej tak strasznym, albowiem nie obróciłby się na wyłączną korzyść Rosyi.

Wie o tem dobrze gabinet petersburski, i dla tego nie przyspiesza wcale rozstrzygnięcia kwestyi wschodniej, dopóki tylko przewiduje możność podniesienia kwestyi polskiej. Pozbawić Europę tej możności, jest najpierwszym celem polityki rosyjskiej. Organ rządowy rosyjski, tak zwana „Korespondencya rosyjska,“ z której wyciąg dajemy poniżej, wyznaje dość otwarcie, że Rosyi wcale nie pilno wywołać kwestyę wschodnią. Rozumiemy to dobrze. Kwestya ta przedwcześnie wywołana, wykazałaby zaraz swój charakter jako kwestya rosyjska, a przeciw tej Europa byłaby koniecznie zmuszoną wcześniej czy później szukać jedynej pomocy w kwestyi polskiej. Wojna krymska wykazała, czy można Rosyę pokonać bez Polski. Pobić ją można, ale odciągnąć ją od Wschodu, odjąć jej sposobność obrócenia upadku Turcyi na swoją wyłączną korzyść, tego nie zdołają wojska i floty Zachodu.

Nie wiemy, czy już nadeszła chwila stanowcza dla Turcyi, lecz powstanie Kandyi i Epiru jest jedną z oznak zbliżania się tej chwili. Rosya usiłuje wśród tego przyspieszonym krokiem i wysileniami despotyzmu pozbawić rychło Europę możności szukania w kwestyi polskiej ratunku przed niebezpieczeństwem rozwiązania kwestyi wschodniej. Dla tego „Korespondencya rosyjska“ doradza Grekom, Bółgarom i innym ludom Wschodu cierpliwość, i pociesza ich niedaleką przyszłością.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 10 września.

(z) Cholery dotąd u nas nie ma, a wszystkie rozpuszczane pogłoski o jéj pojawieniu się bądź w samem mieście, bądź w pobliżu, jak w Rzęśnie polskiéj okazały się nieprawdziwe. Wszelako przygotowani jesteśmy na jéj przyjęcie. Komisya zdrowia wyznaczona z grona Rady miejskiéj, jest ciągle czynną. Urządzono po wszystkich przedmieściach szpitale dla cholerycznych, tudzież izby ogrzewalne dla ubogich, tak, że w każdéj dzielnicy miasta są pod ręką na każde zawołanie wszystkie środki lekarskie przygotowane. Oprócz lekarzy dzielnic miejskich, zamówiono jeszcze sześciu innych za wynagrodzeniem dziennem po 5 złr. do pomienionych miejskich cholerycznych szpitalów. Być jednak może, że wszystkie te przezorności okażą się zbyteczne, a cholera skoro od dłuższego już czasu krąży w około Lwowa a dotąd go nie nawiedziła, pominie go też całkowicie. Pewną jest rzeczą, że w okolicach, gdzie najbardziéj srożyła się tym razem, głód był najgłówniejszą tego przyczyną. Wycieńczona głodem ludność w obwodach Kołomyjskim, Stanisławowskim i na Bukowinie, żywiła się w znacznéj części grzybami, które w tym roku nadzwyczaj obficie się zrodziły, niedojrzałemi owocami i jarzynami. Tem tłómaczy się wielka w niektórych miejscach między ludnością ubogą śmiertelność, podczas gdy ze stanów zamożniejszych nikt prawie nie zapadł na cholerę, chyba wyjątkowo dawszy sobie powód ku temu. Uskarżają się też ze wsi na brak lekarzy, który się wielce do wzrostu epidemii przyczynia. Wysyłani przez rząd lekarze, mają sobie po kilkanaście lub nawet więcéj wsi przydzielonych. Gdy epidemia równocześnie we wszystkich tych wsiach grasuje, czyż podobna, aby przy największéj gorliwości był w stanie jeden lekarz skuteczną nieść pomoc? Zachodzi tedy konieczna potrzeba pomnożenia liczby delegowanych ze strony rządu w okolice choleryczne lekarzy, co tem łatwiéj teraz dałoby się uczynić, gdy po ukończeniu wojny nie są potrzebni do służby polowéj, do któréj wielka liczba lekarzy prywatnych z całéj Galicyi podczas wojny zgłosiła się była.

Dowiaduję się właśnie, że w dzień Wszystkich Swiętych b. r., ma być odprawiona pierwsza msza św. w nowo odrestaurowanym kościele farnym w Żółkwi, lubo zupełne ukończenie restauracyi i uroczyste poświęcenie kościoła nie może nastąpić wcześniej jak na przyszły rok. Obrano ku temu, jak słyszę, dzień 12ty września, jako rocznicę zwycięztwa pod Wiedniem. Chociaż restauracya kościoła postępuje z dniem każdym i bardzo gorliwie jest prowadzona, a marmoryzowanie i przyozdobianie ścian już prawie jest ukończone, jednakowoż wiele jeszcze do zrobienia pozostaje. PP. Cholewicz i Filipi, obaj Krakowianie, pierwszy około obrazów, drugi około posągów i nagrobków, pracują nieustannie. Kościół też z pomnikami swemi zpod rąk umiejętnych restauratorów wyjdzie wspaniałym, cennym przeszłych czasów zabytkiem, dziejowych pamiątek skarbnicą. Byle restauracya mogła być dokończoną w tym samym jak dotąd sposobie według pierwotnego planu! Lecz obawiać się należy, czy wystarczą na to fundusze, albowiem dotychczas uzbierane już się wyczerpały; i tylko niezrównanej gorliwości i zapobiegliwości szanownego księdza kanonika Nowakowskiego, miejscowego proboszcza, przypisać trzeba, że choć tak daleko restauracyę doprowadzono, i to w czasach przedsiębiorstwom podobnym najmniej sprzyjających, w latach wstrząśnień politycznych i latach głodu. Dziś jednak stosunki krajowe układają się znów do równowagi i do normalnego powracają stanu, i zdają się lepsze następować czasy. Dziś więc godzi się poprzeć choćby niewielką ofiarą usiłowania mające na celu oddanie czci przeszłości narodowej i przechowania jej zabytków. Kiedy rząd moskiewski z niesłychanym wandalizmem usiłuje zatrzeć wszystkie ślady polskości w Krajach Zabranych, a prąd germanizacyjny zalewa coraz bardziej Wielkie Ks. Poznańskie, a tu i tam niszczeją z dniem każdym pamiątki, będące świadectwem chwały narodowej, obowiązkiem jest uratować od zguby to co jest w mocy naszej. Ten cel ma restauracya kościoła Żółkiewskiego. Pamiętajmy o tem.

Wiedeń 10 września. Podług depeszy z Ischl, N. Pan już w dniu dzisiejszym przedpołudniem powrócić miał do Wiednia. Zdaje się, iż powodem zmiany programatu wycieczki i przyspieszonego powrotu jest stan układów z Węgrami. Wszystko co znajdujemy w tej mierze w dziennikach, stwierdza wiadomość podaną przez nas w przeglądzie politycznym numeru poprzedniego, iż układy, jak na teraz, do żadnego nie doprowadziły rezultatu. Już artykuł *Napla*, który powtórzyliśmy także w numerze poprzednim, był stanowczą odprawą daną wszelkim projektom kompromisu; a podług doniesienia do jednego z dzienników prażskich, wszelkie usiłowania, aby pozyskać aprobatę mężów stanu węgierskich na delegacyą centralną z wielce ograniczonemi, ale ściśle określonemi atrybucyami, rozbiły się o ich opór. Rząd miał alternatywę do wyboru: albo żądaniom Węgrów od pierwszego do ostatniego w zupełności uczynić zadość, żadnej nie otrzymawszy gwarancyi, iż Węgrzy uważać będą swą ojczyznę za część składową monarchii, lub też zaniechać wszelkiej myśli pojednania. Niektóre doniesienia twierdzą, iż rząd stanąwszy w ten sposób na rozstajnych drogach, postanowił — kwestyę węgierską na czas pewien odroczyć. Takie postanowienie świadczyłoby tylko, że czekać może i umie nie tylko p. Schmerling, ale i hr. Belcredi. Do czego taki system wiedzie, nauczyło doświadczenie z czasów p. Schmerlinga. Czekanie samo nie rozwiąże sprawy, ani nawet nie pomnoży szans rozwiązania, bo Węgrzy, nie wiele się troszcząc o opinię swego patryotyzmu, od żądań swych ani na krok nie odstąpią. Dla tego właśnie sądzimy, że rząd znalazłszy się na rozstajnych drogach, skoro mu droga do dualizmu zamknięta, nie powinien nad tem oddawać się kontemplacyi, ani tem mniej podążyć ubitym już traktem centralizacyi, o którym wiadomo, dokąd wiedzie, ale z całym pośpiechem i z całą energią wstąpić na drogę federacyi, która sama jedna zdoła utrzymać miarę między wymogami jedności monarchii, a roszczeniami Węgrów. Teraz nadeszła chwila stanowcza; należy raz już działać, aby uchylić stan najnieznośniejszy ze wszystkich — provizoryum.

— W urzędowych sferach wiedeńskich ze zdziwieniem dowiedziano się, że między nazwiskami kandydatów do teki ministra skarbu pojawiło się i nazwisko p. Holzgethana. Za czasów p. Plenera, szwagier jego i urzędowy alter-ego p. Holzgethan zajmował w ministerstwie skarbu nader ważne stanowisko. Okoliczność ta dająca rękojmię pewnej rutyny urzędowej byłaby niemałem zaleceniem p. Holzgethana do teki ministra skarbu, gdyby niestety nie była jego jedyną kwalifikacyą do tej ważnej posady. Gospodarstwo zaś finansowe p. Plenera tak zraziło opinię, iż sam wzgląd na nią nie dozwala rządowi naprawę złego zlecać ekonomiście ze szkoły p. Plenera bez przeważnych zalet, których, jak powiedzieliśmy, pan Helzgethan wcale nie posiada. — Pomijamy już tu wzgląd polityczny, który bez rażącego anochronizmu nie dozwala, aby p. Holzgethan, zagorzały centralista zasiadał w ministerstwie obok hr. Belcredego.

Die Debatte zaprzecza stanowczo, aby pogłoski o radykalnych zmianach wojskowego organizmu państwa, mieściły w sobie szczyptę prawdy. Jenerał John, którego rząd chce zamianować ministrem wojny, dla tego tylko ma sobie zlecony prowizoryczny zarząd tego ministerstwa, aby miał czas i sposobność rozpatrzenia się w nowych swych obowiązkach.

Dalej zaprzecza tenże dziennik, aby rząd zamyślał o rozwiązaniu dyrekcyj policyi w Pradze i Bernie. Układy rządu z radą gminną tego ostatniego miasta, dotyczą tylko przejęcia przez gminę obowiązków pełnionych dotychczas przez straż policyjną wojskową, która zostanie rozwiązaną. My sądzimy, że sam fakt rozwiązania dotychczasowej straży policyjnej i utworzenia nowej straży oddanej pod zwierzchność reprezentacyi gminnej, obejmuje już w sobie przelanie właściwej policyi miejskiej na gminę. Policya polityczna pozostanie nadal w rękach rządu.

— Los Saksonii nasuwa prażskim *Narodnim Listom* przedmiot do interesujących kontemplacyj. Nie dziś, to jutro, Saksonia stanie się prowincyą pruską, a Czechy długą linią graniczną sąsiadować będą bezpośrednio z Prusami. Co począć, aby uchylić niekorzyści z tego niebezpiecznego sąsiedztwa? *Nar. Listi* taką dają odpowiedź: należy się zasłonić wałem narodowości czeskiej od Prusaków, podobnie jak winna się Austrya zasłonić wałem narodowości słoweńskiej od Włoch. Stosunki materyalne naturalnym rzeczy porządkiem muszą przeć Czechy w objęcia porządnie zagospodarowanych i bogatych Prus; tylko jeden czynnik,—wprawdzie nader potężny— opierać się może skutecznie ciążeniu Czech ku sąsiednim Prusom, a tym jest: narodowość. Dziennik czeski byłby bardzo zadowolony, gdyby w Wiedniu tak jasne miano pojęcie o własnem dobru—a jest niem na północy popieranie wszelkiemi siłami narodowości czeskiej — jak je miał p. Bismark, który mimo niemieckości i legitymizmu swego, schlebiał narodowości czeskiej, dowodząc tym krokiem, że polityczne jego zdolności nie dadzą się mierzyć korcem wiedeńskiej polityki i wiedeńskiej publicystyki.

— Słusznie domyślaliśmy się (p. *Czas* z piątku, d. 7 września), że doniesienie o silnem wzburzeniu umysłów w Pradze, o panującej tamże obawie niepokojów z charakterem socyalnym lub politycznym, są czczym wymysłem dzienników centralistycznych wiedeńskich. *Politik* prażska z wielkiem odpowiada im rozjątrzeniem, nie tyle sierdząc się na *Presse*, która pierwsza doniesienie takowe z Pragi przyniosła, ile na półurzędową *Oestr. Ztg*, która przerobiwszy owo doniesienie podała je jako wiadomość własną, i na urzędową *Wiener Ztg*, która ową wiadomość z *Oestr. Ztg* bez zaprzeczenia przedrukowała. Co znaczy w niej zapewnienie, że za powrotem władz cesarskich należy się spodziewać przywrócenia porządku? „Czyż mamy się spodziewać stanu oblężenia? — pyta się dziennik czeski — lub też, czy uspokojenie ludności zależy od powrotu policyantów i dyrektora policyi, który pierzchnął w chwili największego wzburzenia i w chwili wydania proklamacyi do mieszkańców przesławnego Królestwa?“

Zapisujemy tu, iż dyrektor policyi prażskiej Straub powrócił już i objął swe urzędowanie.

Z Pragi nadto dochodzą nas następujące wiadomości:

W kwestyi wynadgrodzenia szkód wojną zrządzonych namiestnictwo pokończyło już swe obrady i wnioski dotyczące przesłało do Wiednia. Zgodnie z propozycyami komisyi do oznaczenia szkód wyznaczonej, namiestnictwo proponuje, aby nie tylko nałożone przez Prusaków kontrybucye i ściągnięte przez nich rekwizycze, lecz w ogóle wszystkie zrządzone przez nieprzyjaciela szkody ze skarbu państwa wynagrodzonemi zostały.

Podług ogłoszenia w urzędowej *Pr. Zeitung*, poszkodowani winni zgłosić swe pretensye w terminie 14 dniowym do władz właściwych, któremi są na prowincyi komisye powiatowe, w Pradze zaś i Reichenbergu reprezentacye miejskie. Kontrybucye i rekwizycye wojsk saskich i austryackich, szkody zrządzone wypadkami wojennemi, i istotna nędza zgłaszającego się, wszystko to musi być udowodnione.

Mieszkańcy Pragi zamyślają o wysłaniu deputacyi do kardynała arcybiskupa prażskiego ks. Schwarzenberga z prośbą o wydalenie z miasta Jezuitów.

Idąc za przykładem innych, reprezentacya powiatowa Hlińska ogłasza w *Nar. Listach* swoje postulata dla dobra państwa i kraju. Znajdują się pomiędzy niemi żądanie koronacyi Cesarza na króla Czech, utworzenia kancelaryi nadwornej i jeneralnego sejmu krajowego, rozszerzenia kompetencyi sejmu czeskiego i reprezentacyj powiatowych, sankcyi uchwał sejmowych w przedmiocie ustawy wyborczej i uniwersytetu, a wreszcie „przywrócenia gwardyi narodowej, zatwierdzonej patentem z d. 15 marca 1848 r. i pismem gabinetowem z d. 8 kwietnia 1848 r.,“ gdyż „gwardya narodowa jest sama z siebie szkołą, w której się wyrabia obronna gotowość kraju, niezbędna w czasach decydujących o obronie państwa.“ — Podzielając takież przekonanie o pożyteczności pewnej siły zbrojnej krajowej, jakiegoś surrogatu pospolitego ruszenia, Czesi zamierzają tworzyć towarzystwa strzeleckie, ułatwiające zakupno najlepszej broni i ćwiczenia w robieniu bronią palną.

— Wiadomo, iż burmistrz trutnowski Dr Roth i siedmnastu obywateli tego miasteczka schwytani przez Prusaków jako podejrzani o strzelanie z okien do wojska podczas zajęcia Trutnowa, osadzonych zostało w fortecy głogowskiej, jak niemniej, że wszelkie prośby i instancye zanoszone o ich wypuszczenie do władz pruskich, a nawet do samego króla, żadnego nie odnosiły skutku. Teraz dopiero donoszą z Berlina, iż za usilnem staraniem austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych powiodło się wyjednać uwolnienie więźni i rozkaz stosowny wysłany już został do dowódzcy fortecy głogowskiej. Więcej atoli niż zabiegi ministerstwa austryackiego przyczynić się miało do uwolnienia mieszczan trutnowskich przedstawienie rzeczy przez Johannitę i szambelana pruskiego Sedena, który zebrał na miejscu data wykazujące niewinność uwięzionych.

— W sobotę na pokładzie okrętu „Greif“ wice-admirał Tegetthoff dopełnił uroczystego aktu rozdania krzyżów pomiędzy tych marynarzy, którzy się szczególniej odznaczyli. W niedzielę flota udaje do portów w Pola i Fasano, w których ma uledz częściowemu rozbrojeniu.

— Korespondent *Timesa*, ktorego liczne opisy bitew i miejsc podawaliśmy w właściwym czasie, powziął był zamiar zwiedzenia pola bitwy pod Königgraetzem w parę miesięcy po wielkim boju, dla rozpoznania miejscowości i wyjaśnienia niejednego nieznanego szczegółu. Pisze on w tym przedmiocie z Pardubic 23 sierpnia:

Pardubice są starem, zajmującem miastem. Dokoła opasane są murem i bogatsze zaiste w ciekawe zabytki starożytności, aniżeli wiele innych miast, wymienionych w angielskich książkach podręcznych, tak zwanych „Przewodnikach.“ Była tu niegdyś główna kwatera wiedeńskich myśliwców, którzy tu trzymali doskonałą psiarnią i na angielskich rumakach hasali po uroczych niwach i stromych wyżynach. W pobliżu sterczy na skale,

Część literacko - artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

W tym tygodniu otwarto w okolicach placu Bastylii, Cyrk księcia cesarskiego — największy z nowożytnych, bo mogący pomieścić cztery tysiące osób.

Ogromny ten budynek urządzony wedle starożytnych wzorów, był jeszcze w marcu skończony, ale nie otrzymał zatwierdzenia od nadzorców urzędowych. Komisya złożona z budowniczych, która tu ogląda każdą nową budowę, uznała konstrukcyą Cyrku za niedość mocną: przypadek w takiem miejscu mógłby mieć straszliwe następstwa. Dla tego, mimo wniebogłośnych krzyków przedsiębiorców i akcyonaryuszów, musiano wziąść się powtórnie do roboty i wzmocnić wedle urzędowych skazówek wszystkie miejsca słabe.

Nowa sala nie przypomina żadnej z istniejących w Paryżu: jestto pół-cyrk a pół teatr. Wszedłszy, widzisz na przeciwko siebie scenę przedzieloną od widzów, jak wszystkie sceny, kurtyną, budką suflera i rzędem lamp. Ale tu miejsce, które w innych teatrach zajmuje orkiestra i parter, jest Cyrkiem. Zręczny mechanizm dozwala temu cyrkowi połączyć się ze sceną: szereg lamp usuwa się na boki, budka suflera w ziemię zapada, a podłoga sceny pochyło schodzi na cyrk, tak, że jedna robi się przestrzeń, po której konie mogą biegać swobodnie.

Urządzenie okolenia tej sceny jest dziwne: połączono też także cyrk z teatrem. Po obu stronach są bramy, któremi wchodzą konie i skoczki. Po nad temi bramami, jako mosty nad rzeką, rzucono dwa balkony, a po nad nimi loże wielkie, tak wysoko, że w nich ludzie wyglądają jak mrówki.

Od tych dwóch bram ciągną się kolisto trzy piętra lóż zakończone balkonem schodzącym aż do podłogi cyrku.

Sam środek ściany, naprzeciwko sceny, urządzono jak zwykły cyrk: fotele od góry do dołu na gradusach ustawione. Jednostajność tego morza piętrzących się głów, przecinają jeszcze dwa balkony — miejsca najdroższe, urządzone wytwornie dla najdostojniejszych widzów.

Sciany sali w kształcie leja, u dołu wązkie, u góry takie szerokie, że ostatnie kresy wymykają się oku: widzisz tylko jakieś mrowisko ludzkich kształtów pływające w niebieskawem blasku gazowego światła.

Mnóstwo żyrandolów gazowych wisi u sufitu; gdzieniegdzie czerwone pochodnie pozatykane w żelaznych lichtarzach dodają malowniczości miejscu. Oświetlenie pierwotne, jaskrawe a ponure, przypomina starożytne rzymskie cyrki, gdzie gladiatory i dzikie bestye walczyły wobec Imperatora.

Przypomnienie tem wyraźniejsze, że cała sala umalowana jest wedle starożytnej mody: tło wszędzie jasno-karmazynowe (rouge antique), który to kolor nad wszystkie barwy przekładali Rzymianie. Kolor taki pochłania światło, słońceby w nim pobladło — ale właśnie dla tego całość takiego wnętrza ma jakąś cechę tajemniczą, nieokreśloną, która niezmiernie sprzyja teatralnym efektom.

Słowem, ubranie tej sali jest bardzo artystyczne, a wrażenie ogólne daleko większe niż w innych tutejszych cyrkach i teatrach, gdzie brak miejsca oku i członkom dotkliwie czuć się daje, tu jest przecie przestwor i powietrze.

Inaugurucye teatrów są zawsze wielką uroczystością dla Paryżanów. Tą razą wszystko było na większe rozmiary. Skoro drzwi otwarto, tłum płynął powoli, oglądając sienie, kurytarze, wejścia i wyjścia, malowidła, i ogólne zarysy wnętrza.

Nikt nie ma równie bystrego oka na proporcye, ani równie wytwornego smaku dekoracyjnego, jak Paryżanie. Z uwag, które czyniono w tłumie, było można ułożyć rozprawę o estetyce,

Na nieszczęście, nader trafne spostrzeżenia w przedmiocie ornamentacyi i architektury, przerywały ciągle żandarmy płci żeńskiej, tak zwane *Ouvreuses*, które jak rekrutów mustrują widzów— odprowadzają każdego na właściwe miejsce, a usadowiwszy, biegają przed frontem uszykowanych batalionów, niby adjutanci konno na paradzie.

Energiczne te baby muszą mieć djabła w ciele— inaczej radyby sobie nie dały z tłumem, wprawdzie sfornym, ale jednak niedającym się powodować łatwo, kiedy o zdobycie wygodnej pozycyi chodzi.

Przy otwarciu cyrku zdarzyła się nowa komplikacya w sadowieniu gości: wydano w biurze więcej biletów niż miejsc jest w sali. Cóż począć? Gdzieindziej byłaby zwada — tutaj nie. Paryżanin byle widowisko miał, gotów stać na jednej nodze przez kilka godzin, jak żóraw. Tak też było: tych co nie mieli krzesła, ustawiono gromadami na kurytarzach; damy posadzono na schodach i każdy uważał się za szczęśliwego.

O godzinie dziewiątej podniosła się kurtyna. Dwóch aktorów wyszło na scenę . . . widziano, że ruszają ustami, ale nikt ani słowa nie słyszał . . .

Pokazało się że głos ludzi dzisiejszych, tak ogromnego cyrku nie napełni, starożytni mieli inne płuca.

Nic nie słychać! Poczęto szemrać do koła . . . Szmer wnet zmienił się w hałas, a hałas w nawałnicę. W końcu huragan wrzasku powstał: każdy wołał co siły „personne n'entend un mot!“ Wśród zgiełku nieszczęśni aktorowie grali dalej swe role. Widząc, że rozjątrzenie się wzmaga, stary kolega panny Dejazet aktor Tissier, umyślił się porozumieć z tym tłumem już gniewnym; zawołał więc głosem trąby sądu ostatecznego. „Eh! bon jour mes enfants!“

Smiech homeryczny odpowiedział temu wykrzyknikowi. Stopniały lody — dobry humór wrócił od razu... powstał gwar wesela, który już trwał do końca widowiska. Sztuka skończyła się przy tym akompaniamencie: nikt aktorów nie słyszał— ale że to był prolog — puszczono płazem.

Przyszła kolej na widowisko cyrkowe: uciszyły się rzesze, bo nic milszego Paryżanom jak widok skoczków, linołazów i wszelakich bandodrapów.

Napawali się więc w milczeniu tym widokiem chociaż jedyną nowością w tej gimnastyce był pies przeskakujący przez obręcze i padający jak ludzie, na małego kucyka pędzonego galopem. Kucyk jest śliczny, a pies uważny i mocno rolą swoją przejęty, bardzo zabawny.

Ostatnią sztukę grano na scenie połączonej z cyrkiem. Połączenie nader zgrabnie dokonywa się wobec publiczności. Powstaje wielki przestwor — przybywają konie, jeżdzcy stają w szeregi i rozpoczynają bitwę. Jeden do drugiego pali z pistoletu — ci spadają, ci najeżdżają — cyrkowi chcą wyparować zastęp na scenie uszykowany. W całej tej wrzawie jest ład ogólny, rodzaj bojowego tańca wykonanego z gracyą. Stroje rycerskie i rycerskie rynsztunki godne widzenia — chociaż się z palną bronią nie godzą. Ale kiedy na Wileńskim obrazie Anioł może zalewać sikawką panewkę *flinty* Abrahama, to już w cyrkowej zabawie może Roland strzelać z rewolweru do Saracenów.

Widowisku na kobietach zbywa; więc mimo zgrabnych harców, wyglądało trochę ponuro — jak salon bez zwierciadła, albo ogród bez wody. Była tylko jedna amazonka, pani Deborah, bardzo ładna, zbudowana jak Juno — ale wdzięki jej nie wystarczały: od najpiękniejszej róży ładniejszy bukiet róż.

O północy skończyło się to pierwsze widowisko przypominające starożytne zabawy i dowodzące zarazem, że nie ma co myśleć o odbudowywaniu scen starego Rzymu w Paryżu: płuca nasze tak osłabły od czasów Nerona, że już za naszego Cezara jeden człowiek żadną miarą nie może naraz dać się słyszeć czterem tysiącom ludzi.

W miarę wzrostu wieczorów literatura zaczyna się nieco ożywiać. Gatunek zawsze lichy — ale przynajmniej wyrób jest. Wyszły w ozdobnem wydaniu *Nowe Pamiętniki Mieszczanina Paryzkiego*, których część ogłosił w Odcinku *Constitutionnel*. Nie różnią się od dawnych, choć epoka później-

wznoszącej się w dolinie, piękny zamek, spustoszony niegdyś przez Ziskę, posiadający jednakże jeszcze ciekawe malatury, które wprawdzie nie mają wielkiej wartości artystycznej, ale bardzo dalekiej sięgają starożytności. W dniach swobodniejszych przybywali tu okoliczni mieszkańcy, aby ślicznym widokiem poić swe oko a w pobliz kim bufecie nastręczało się dla znużonych przechadzką czy podróżą pożądane posilenie. Dziś samym prawie Prusakom przysługuje prawo pięknego widoku... Pardubice nie mogą się podziśdzień nazywać opuszczonemi, bo są, jak się zdaje, ulubioną zwycięzców siedzibą. Ich warty zaciągają na głównym odwachu, przy bramie, na stacyi kolei żelaznej, w ogóle przed wszystkiemi głównemi budynkami; pruscy żołnierze wyglądają z okien, zapełniają sklepy, snują się po ulicach. Lecz z wspomnieniem Pardubic nie przestanie się łączyć ciężki dla Prusaków zarzut pod strategicznym względem. Z pola bitwy pod Królowymgrodem miałaby kawalerya godzinę marszu. Austryacy zaczęli się cofać o wpół do piątej po południu. Mieli pontony swoje głównie w Opatowicach o trzy mile (angielskie) niżej Królowegogrodu, a działa warowni nie broniły ich. Książe następca tronu miał 15 czy 14 tysięcy pałaszy, wcale nieużytych, kawalerya pod księciem Fryderykiem Karolem, miała ich przynajmniej 10,000. Lecz kawalerya ta, która zawsze sobie przypisywała wyższość nad jazdą austryacką, nie tylko nie ścigała pobitego a cofającego się nieprzyjaciela, nie tylko nie gnała za nim do Pardubic, ale nawet nie dotarła do Opatowic. Miała jeszcze cztery godziny białego dnia, tymczasem zamiast lanc i pałaszy, sypał się z daleka grad kartaczów za cofającymi się Austryakami, kórych jazda przybyła do Pardubic dopiero 4 lipca około południa na godzinę przed wyjściem tylnej ich straży. Gdyby Prusacy byli nacierali na skrzydła Austryaków i dognali ich między Holicami a Wysokiem Mytem (Hohenmauth) z rana 4 lipca, byliby mogli zniszczyć do szczętu przynajmniej połowę ich armii.

Po obu stronach wielkiego gościńca, którym się Austryacy cofali, a którym nazajutrz w ślad za nimi zwolna posuwali się Prusacy, widać pola zupełnie potratowaue, a całe obszary gdzieniegdzie okryte popiołem ognisk obozowych. Spokojni wieśniacy wrócili znowu do opuszczonych chatek, bydło i gęsi wychodzą znowu, jakby z kryjówek na dawne pastwiska. Bieda wszędzie widoczna; lud wiejski ubrany ubogo, ale jednak nie odarta jego odzież. Nie bardzoby też przyzwoicie wyglądały kobiety w odartej odzieży, bo ich latowe ubranie już i tak jest nader lekkie: głowa chusteczką przewiązana, na koszulce króciuchna od pasa spódniczka, ledwie kolan sięgająca... Po dwugodzinnej wolnej podróży przyjechaliśmy do stacyi drogi żelaznej między Pardubicami a Królowymgrodem, która obecnie jeden tylko dziennie wyprawia pociąg; a ponieważ już był wyruszył przed naszym przyjazdem, najęliśmy otwartą bryczkę do Smierzyc drogą przez Chlum, bo nie mieliśmy pewności, czy można zwiedzić twierdze Józefowa lub Królowegogrodu. Wznosiła się przed nami w oddali wysoka wieża ostatniej twierdzy, górująca nad kopułami kościołów i kominami domów. Tak jechaliśmy parę godzin wielkim gościńcem, aż wreszcie woźnica nasz zwrócił na lewo i wiózł nas w północno-zachodnim kierunku. Coraz wyraźniejsze napotykaliśmy ślady wielkiej bitwy. Tornistry, czaka niebieskie, hełmy obdarte z błyszczących ozdób, cynowe sprzęty kuchenne, butelki, bóty, skórzane pochwy od pałaszy i bagnety, i białe czapki i pasy i worki — wszystko leżało pomięszane po drodze i polach. Po wioskach gdzieniedzie dzieci stroiły się w pozbierane szczątki wojskowych ubiorów, ale tylko pokryjomu, — bo to własność czasowego rządu. W jednej wiosce, nazywającej się podobno Wszestar, około której zacięta toczyła się walka między godziną 2gą a 3cią z południa, sterczą poczerniałe ruiny spalonych lub rozwalonych domów. Reszta chatek zapełniona chorymi i rannymi; na największej z nich biała powiewa chorągiew, a z okien wychylały się wybladłe twarze żołnierzy w pruskich i austryackich mundurach, wyglądając, kto tam przerywa ciszę spokojnego dziś ustronia. Wewnątrz chatek uwijali się mężczyzni z białemi przepaskami i czerwonym krzyżem, (oznaka, na genewskiej przyjęta konferencyi) niosąc swe usługi cierpiącym, a i kilka kobiet równie pięknem odznaczało się poświęceniem.

Przed wsią smutne na nas sprawił wrażenie widok tych dużych mogił nad drogą: na jednem ze sobą walczyli polu i w jednym spoczęli grobie. Gdzieniegdzie krzyż sterczał na mogile a na nim zapisane ołówkiem nazwisko wojaka i numer pułku jego. Oficerowie mieli w ogóle osobne groby. Na uboczu leżały całe kupy tornistrów i różnych pozbieranych przyborów wojennych. Przed sześciu tygodniami okropniejszy tu był widok.

Nasz woźnica, paląc niecierpliwie fajkę, wyrwał nas ze smętnych naszych dumań, wołając na nas: „Trzeba spieszyć, panowie! niebezpiecznie tu pozostać. Do koła pełno chorych!“ Niemiły odór doleciał nas, zapaliliśmy cygara i ruszyliśmy. „To jest Lipa“ rzekł mój towarzysz, wskazując na leżącą opodal wioskę. „Nie, “odpowiedziałem, „to jest Chlum; Lipa leży dalej.“ Mój towarzysz upierał się przy swojem. „Teraz rozumiem,“ odrzekłem znowu, „co Austryacy zowią Chlum, co i ja też tak nazwałem, to pan i Prusacy nazywacie Lipą; zagadka rozwiązana. Była bitwa pod Lipą, ale nie było jej pod Chlumem przed wkroczeniem Prusaków do Chlumu, z którego dopiero potem Austryacy chcieli ich wyprzeć.“ Zapytaliśmy woźnicy: „Jak nazywasz tę wioskę?“ To jest Chlum,“ odpowiedział tenże, a dla nas nie było już wątpliwości. Rozjaśniła się dotychczasowa sprzeczność podań, a klubowi rozprawiacze i krytycy wojskowi mogą sobie oszczędzić daremnej zwady: dziś wiedzieć będą, że pomięszano dwie różne nazwy, że Lipa i Chlum są dwie oddzielne wioski na polu bitwy królowogrodzkiej.

Moja wycieczka na pole bitwy, choć może innéj nie przyniesie korzyści, ochroni przynajmniéj czytelników waszych, którzy wojskowemi sprawami zajmować się lubią, od niepotrzebnych sprzeczek i wątpliwości. Przypomnijmy sobie, że Benedek w telegraficznem swem doniesieniu, jedynem, które dotąd rząd austryacki o téj bitwie ogłosił, (bo podobno urzędowy raport ogłoszonym dopiero będzie, skoro komisya śledcza swą pracę ukończy), Benedek, mówię, wspomina w swojéj depeszy, że tumany mgły i gęste kłęby dymu ułatwiły Prusakom zajęcie téj ważéj pozycyi, i że ta okoliczność była główną przyczyną klęski. Tą ważną pozycyą był Chlum. Wasz korespondent wojskowy, który z feldzeugmajstrem i jego sztabem znajdował się na polu bitwy, zdał waszym czytelnikom jak najściślejszą sprawę z tego, na co szczegółowo patrzał, a dzisiejszy wasz korespondent starał się uczynić to samo. Pierwszy donosił, że Benedek dowiedział się wcale niespodziewanie o wkroczeniu Prusaków do Chlumu, który wcale żadnéj nie miał obrony, i że, gdy wraz ze sztabem swoim wyruszył na fatalne miejsce, przyjęto go wystrzałami, które trzech oficerów zrzuciły z koni. Nie było więc żadnéj wątpliwości, że nieprzyjaciel usadowił się w téj wiosce, z któréj wyprzeć go już nie zdołano. Drugi wasz sprawozdawca, opowiadając, co widział od czasu do czasu, nadmienił o posuwaniu się Prusaków na wyżynach, o nagłem zjawieniu się ich w Chlumie i o daremnych wysileniach Austryaków, aby z téj tak ważnéj pozycyi wyprzeć nieprzyjaciela. Z drugiéj znowu strony wasz wojskowy korespondent przy armii pruskiéj, który razem z księciem Fryderykiem Karolem i jego sztabem znajdował się na placu boju, donosząc wam o stanowczem zwycięstwie, nie wspomniał wcale o Chlumie; późnéj zaś, przesyłając wam raport szczegółowy, pisał, że Chlum był teatrem zaciętéj walki, że został zajęty po walecznéj obronie: ztąd wnoszono, że raport Benedeka mijał się z prawdą i chciał zataić właściwą klęski przyczynę. Gdym wczoraj z towarzyszem moim wyjechał na ciekawe owo miejsce, ukazało nam się nad doliną owo dobrze mi znane szerokie wzgórze, a na płaskim jego wierzchołku mały ciemny lasek, nad którym górował szczyt białéj kwadratowéj wieży kościelnéj. Mój towarzysz nazywał to Lipą, ja mówiłem, że to Chlum. Rzeczywiście też Lipa leży z drugiéj strony chlumskiego wzgórza, bliżéj Sadowy. Lasku pod Lipą zacięcie bronili Austryacy, lecz sama wieś wcale nie była dokładnie obwarowaną. Korzystali z tego Prusacy po zajęciu Chlumu, leżącego powyżéj Lipy o pół wystrzału karabinowego.

Ponieważ Chlum leży około 200 yardów od wielkiego gościnca, wiodącego do Sadowy, wysiedliśmy z naszéj bryczki i poszliśmy piechotą na górę; woźnica nasz tymczasem zawrócił do Chlumu. Wzgórze, na którém przed sześciu tygodniami leżały stosy trupów, dziś częścią snopami zboża, częścią żółtawemi pokryte mogiłami, a czarne i białe krzyże wznoszą się porówno na grobami austryackich i pruskich wojowników. Gdyśmy przyszli do drewnianych zabudowań, otaczających mały kościołek, zaciekawiliśmy się nie pomału, ujrzawszy, że się tu wyżyny nagle pochylają ku Nedielisztowi i że w wąwozie, sformowanym w płaszczyznie na lewo Chlumu, patrząc ku Królowemugrodowi, idzie poprzeczna drożyna zupełnie w kierunku pochodu księcia następcy tronu. Nie ulega wątpliwości, że pierwsi żołnierze, którzy Chlum zajęli, weszli doń tą wąską drożyną, nie postrzeżeni ani przez Austryaków broniącybh Lipy, ani téż przez tych, którzy zajmowali pozycyą między Chlumem a Królowymgrodem. Austryacy, byli tu wzięci w ogień krzyżowy. W rzeczy saméj był to środek całej pozycyi, a rozległe kolumny armii księcia następcy tronu, które z Królowegogrodu widziano, jak się naprzód posuwały płaszczyzną koło znanego „wielkiego drzewa,“ choć na lewém skrzydle waleczny napotykały opór, przecisnęły się luką, powstałą w linii austryackiej, na owę stanowczą a nie bronioną pozycyą. Sławne to odtąd w dziejach miejsce, gdzie Prusy jednym marszem oszukały swoją rywalkę i zdobyły dla siebie zajmowane przez nią w Niemczech stanowisko, o które tak długo walczyła, — dziś znowu spokojne, ale śpokojem żałoby. Chyba częste turystów odwiedziny nowego dodają mu życia. Dziś tylko kościół tam widać, a zamiast wioski u stóp wzgórza ku Sadowej poczerniałe sterczą między drzewami kominy chat spalonych: jedyne ślady czeskiej a pięknéj niegdyś wioszczyny... Ku Lipie i Sadowie pościnano drzewa, porobiono przekopy w poprzek drogi i usypano okopy na dwie bateryе: jak widać, cenili Austryacy wartość tej pozycyi, lecz o dostatecznem obwarowaniu wszystkich ważnych jej punktów pamiętać nie umieli. Skoro tylko wojsko księcia następcy tronu stanęło na placu boju, kolumny prawego skrzydła rzuciły się na bateryе, zdobyły je, artylerya zajęła wzgórza i zwycięztwo zostało w szponach jednogłowego orła czarnego.

Włochy.

Corriere della Venezia podaje następujący dokument otrzymany z Wenecyi:

Minister stanu wymaga od urzędników i osób będących w służbie rządowej, aby oświadczyli pisemnie, czy mają chęć po ustąpieniu Królestwa lombardzko-weneckiego pozostać w królestwie, zrzekając się tytułu poddanych austryackich i przestając służyć rządowi austryackiemu. Oświadczenie to musi być zredagowanem ściśle w zwyż przytoczonych wyrazach, chyba gdyby osobno dalsze wyjaśnienia przedłożone były.

Na rozkaz przesłany mi przez namiestnika depeszą z daty wczorajszej, wzywam pana, abyś zażądał od wszystkich urzędników i osób będących w służbie biurowej, wspomnionej deklaracyi i przedłożył ją wraz z swoją jak najrychlej, gdyż wręczyć je muszę razem namiestnikowi, który na nie czeka z powodu środków, jakie ma obrać względnie kasy, która już została uprzedzoną, a by zaprzestała wypłat aż do nowego rozkazu począwszy od 1 września r. b.

Wenecya 29 sierpnia 1866.

(podp.) Barbaro, Radzca.

Rosya.

Czytamy w petersburskiej półurzędowej *Correspondance russe* pod d. 2 września następujące zapatrywanie się na kwestyę wschodnią:

Wypadki zaszłe w Europie w ostatnich czasach, agitacya częściowa objawiająca się na Wschodzie, wreszcie ogólne niezadowolenie, które sprawia, że wtedy nawet, gdy już pokój zawarty został w Niemczech, oczekują jeszcze końca tej krwawej trajedyi jak gdyby ostatnie słowo niezostało wypowiedziane o wszystkich tych kwestyach brzemiennych burzą; słowem wszystko co się dzieje w tej chwili w Europie tem więcej obchodzi publiczność rosyjską, o ile ta pojmuje potrzebę pokoju dla Rosyi ażeby doprowadzić do pożądanego skutku zasadnicze reformy inaugurowane przed laty kilku.

Ale czyż pokój jest możebny w obec zmian jakie zaszły w Europie?/ Jedni potwierdzają, drudzy przeczą i oba stronnictwa liczące w Rosyi licznych adherentów, popierają swe zdanie z równą namiętnością.

Rosya, mówią jedni, nie ma żadnego interesu mięszania się w nowy możliwy spór w Europie, nie powinna dobywać oręża tylko w obronie swych interesów, a te są jedynie na Wschodzie; lecz kwestya wschodnia nie jest dojrzałą, chwila nieprzyjazna, mocarstwa zachodnie nie są usposobione do rozwiązania lub też dozwolenia osłabienia panowania tureckiego, aby je zastąpić autonomią i zupełną niepodległością ras chrześciańskich. Jeżeli niektóre mocarstwa utrzymują ciągłą agitacyę między ludnościami chrześciańskiemi na Wschodzie, jeżeli schlebiają ich namiętnościom narodowym, daleka od nich chęć wydobycia owych ludności z pewnego rodzaju niewolnictwa w jakiem jęczą; ten miecz Damoklesa zręcznie spożytkowany, posłuży w potrzebie, że Porta w polityce swej stanie się powolniejszą.

My którzy niewierzymy aby godzina wyswobodzenia dla tych ludności wybiła, możemy im tylko doradzać użycie wszelkich sił ku polepszeniu losu, dobrego bytu, oczekując chwili w której będzie można zapewnić im niepodległość. Niech Europa uczyni co dla nich, a Rosya przyklasnie, ale rzucić się w zamęt dla rywalizowania z mocarstwami zachodniemi, które starają się zrobić narzędziem ludności chrześciańskie Wschodu, byłoby niedorzecznem. Przyjdzie chwila może niedaleka, kiedy ludności te wspomną na związki łączące ich z Rosyą, na szczerą sympatyą jakiej nie przestaliśmy im okazywać i zwrócą ku nam wejrzenia. Na teraz okazujmy największe umiarkowanie względem wszystkich kwestyj poruszanych w Europie a szczególniej w kwestyi Wschodniej.

Według stronników partyi przeciwnej, stanowczy moment nadszedł. Niewyzywamy kwestyi Wschodniej, mówią, jest nawet naszym interesem oddalić ją nateraz, ale postawioną ona została bez udziału Rosyi. Z drugiej znów strony Austrya od czasu klęski pchaną jest ku Wschodowi przez europejskich swych przyjaciół, którzy starają się postawić ją na czele ludności słowiańskich; z innej zaś strony Turcya pasuje się widocznie z niebezpieczeństwami przechodzącemi jej siły. Rzecz jasna że mocarstwa zachodnie starają się rozwiązać kwestyą wschodnią poza plecami Rosyi. Pozostaniemyż martwemi gdy wszystko do koła nas się rusza? Zasada narodowości przybiera rozmiary dotychczas nieznane, wypadki dodały jej niezmiernej siły. Niemcy skupiają wszystkie siły, element germański działać będzie w zjednoczeniu. Włochy poprzedziły Niemców w tej pracy; czy sama Rosya zaprzeczy tej zasady wobec współwierców Wschodu! Nie pragniemy podbojów, niechcemy rozciągać panowania naszego na Wschód, ale jeżeli ludności chrześciańskie, które cierpią pod jarzmem ottomańskiem zaczynają się dźwigać, czy Rosya sama jedna nie okaże im swych sympatyj, czy nie powinniśmy popierać ich usiłowań?

Co się tyczy rządu rosyjskiego trudno przewidzieć postawę, jaką przyjąć zamyśla wobec przyszłych wypadków; żaden akt z strony jego nie zdradził zamiarów, a przyszłość sama wykaże, która z tych dwóch opinij u niego przeważy.

— *Wiestnik Kronstadzki* podaje następujący list z Suchum-Kale z d. 1 (13) sierpnia o zbuntowaniu się górali Kaukazkich:

Liczba Abchazów, którzy uderzyli na Suchum-Kale, jest jeszcze nieznaną. Jedni utrzymują, że było ich 7, inni, że najmniéj 15 tysięcy. Według jednych tylko jeden powiat zbuntował się, według innych bunt szersze miał rozmiary i obejmować miał również powiat Suchum.

Pierwszy atak przeciw miastu wymierzony był 27 lipca (8 sierpnia). Dotąd padały tylko z obu stron pojedyncze strzały. Od 26go lipca (7go sierpnia) wieczorem, zaczęto lękać się na seryo w mieście napadu górali. Goeleta Suk-su płynąca z Gadaut, przyniosła wiadomość, że górale wzięli w jasyr pułkownika sztabu głównego Kaniara z całą świtą i sotnią kozaków. Szrubowy statek przewozowy „Wojna“ wysłany został do Poti po wojsko. Czas nie sprzyjał żegludze, bałwany piętrzyły się się i deszcz padał ulewny. Statek „Wojna“ przybył do Poti nazajutrz o godzinie 11téj zrana. W kilka godzin parowce kompanii żeglugowéj na morzu Czarnem, przywiozły wojsko. Żołnierze oderwani od robót około tamy w Poti, bardzo byli znużeni uruchomieniem tak nieprzewidzianem i wykonanem tak szybko. Trzy bataliony niekompletne w liczbie 1100 ludzi zostały wprowadzone na pokład statku przewozowego. Wielu z nich cierpiało chorobę morską, tak bałwany były gwałtowne. Trudno było utrzymać się od od śmiechu na widok niezręczności z jaką ludzie z łodzi kozackich wdrapywali się na pokład, lecz zarazem niepodobna było odmówić podziwu precyzyi i energii, z jaką szli przeciw góralom. O godz. 1 zrana wyprawa udała się do Suchum Kale. Wszyscy myśleli, że to tylko fałszywy alarm. Od roku 1811, epoki zajęcia tego portu przez Rosyą, nigdy nie był on przez górali atakowany. Od czasu do czasu padały wprawdzie z obu stron strzały, lecz te cząstkowe starcia nie sprowadziły nigdy ważniejszych rezultatów, a najwięcéj jeżeli było dwóch lub trzech zabitych lub rannych.

Bataliony rezerwowe, które przewoził statek „Wojna“, składali dawni mieszkańcy Abchazyi i Suchum, przyzwyczajeni do zwyczajów i obyczajów górali. To też podczas wyprawy oficerowie żartowali i rozmawiali o rzeczach obojętnych wypadkowi i okazywali nawet pewne niezadowolenie, że ich, jak mówili, nie wiedzieć dla czego niepokojono.

O 15 mil od Suchum, wyprawa napotkała parowiec towarzystwa handlowego i żeglugowego na morzu Czarnem. Statek „Wojna“ stanął na kotwicy i wszyscy wstąpili na pokład, aby się czego dowiedzieć. „Spieszcie się, wołał kapitan parowca, Suchum jest napadnięte, i tylko jeszcze warownia, któréj jesteśmy panami, trzyma się dotąd. Spieszcie się!“ Warownia ta miała 5 do 600 ludzi załogi.

Można sobie wyobrazić na tę wiadomość wzruszenie tych, co się znajdowali na statku przewozowym. Niejeden z nich posiadał dom w Suchum, miał tam żonę, dzieci, krewnych, przyjaciół. Ci co cierpieli chorobę morską, wiedzieli, że nie będą mieli czasu przyjścia do siebie, i że z okrętu prosto pójdą przeciw nieprzyjacielowi 15 razy może liczniejszemu.

Zbliżając się do Suchum, smutny widok przedstawił się oczom żeglujących. Góra zwana Trapez przedstawiała kupę popiołów, ogień podłożono w koszarach i w szpitalu. W wnętrzu miasta widać było wznoszący się gęsty dym z palących się domów. Warownia była literalnie zapełniona ludźmi. Masa kobiet wyległa na wały na brzegu morza. Korweta „Wieprz“ broniła zachodnie strony warowni; goeleta Suk-su strzelała z swego gwintowego działa wzdłuż wschodniej strony miasta. Wszystkie sklepy były zamknięte, cała ludność zamknęła się w warowni. Pod murem wschodnim kupiło się bydło w wielkich trzodach. Na brzegu leżały trupy Abchazów całkiem nagie. Tu i owdzie błyskał żywy ogień karabinowy.

Wojsko przybyłe na pokładzie statku „Wojna“ wysiadało natychmiast na ziemię, formowało się w kolumny i szło na nieprzyjaciela. Jego atak tworzył widok zachwycający. Nie spuszczałem ich z oka. Ci co pierwsi wysiedli sformowali się w dwie kolumny i weszli do miasta dwiema ulicami równoległemi w wybornym porządku, jak gdyby szli na paradę. W kilka minut później słyszałem straszny huk strzałów. Trudno sobie wyobrazić przestrachu górali. Rzucali się z jednego domu do drugiego, odstrzeliwując się, w końcu poczęli uciekać. Zabito ich znaczną liczbę. Rozwścieklenі żołnierze nie dawali pardonu.

W bardzo krótkim czasie górale zostali wygnani z miasta, ścigani przez wojsko, które szturmowym krokiem opanowało Trapez i inną górę położoną po prawej stronie pierwszej. Szczególne zdarzenie! Statek „Wojna“ miał kilka dni wprzód udać się po żelazo do Kerczu; rozmaite względy skłoniły kapitana do opóźnienia wyjazdu. Gdyby był wyruszył w oznaczonym dniu, Bóg wie co się mogło było stać w Suchum, gdzie mała tylko była załoga, niewystarczająca całkiem do obrony miasta.

„Wojna“ jest to wyborny statek. Może on przewieść 2000 wojska, lecz szybkość jego mierna, nie przechodzi bowiem $7\frac{1}{4}$ węzłów. Tego samego wieczora „Wojna“ odpłynęła do Poti po inne wojsko. Górale codziennie ponawiają napady, lecz zawsze są odpierani ze znaczną stratą. Wczoraj zabrano im chorągiew turecką i 3 sztandary.

W tym samym dniu, gdy doszła wiadomość o nieprzyjacielskich zamiarach górali, odbywałem bez broni przechadzkę przeszło milową w góry, aby korzystać z pięknej i ciepłej pogody południowej. Dwa dni wprzód jeden z moich kolegów w towarzystwie tłomacza, zrobił wycieczkę konną o przeszło 25 wiorst w góry; za powrotem swym mówił nam o gościnności, z jaką przyjmowali go górale, którzy się gniewali gdy mało jadł, mówiąc, że może niezadowolony z przyjęcia. Jego opowiadanie zachęciło mnie do wycieczki w stronę Gadaut, w którą zmierzałem, gdy zaszły powyżej opowiedziane wypadki.

Tymczasem Suchum-Kale trzyma się obronnie, w braku dostatecznej załogi. Podczas ostatnich wypadków następujące okręty były w przystani: korweta „Wieprz“, goeleta „Suk-su“ i „Redut-Kale“, szrubowy statek przewozowy „Wojna“ i statek przewozowy żaglowy „Dunaj“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 września. Na wczorajszem trzeciem posiedzeniu Sekcyi Iéj Rady miejskiéj, przyjęto do wiadomości sprawozdanie Radcy Lipińskiego względem zarządzonéj reparacyi w jatkach rzeźniczych murowanych i licytacyi na dostawę opału dla biór Magistratu. Następnie pozwoliła Sekcya na założenie osobnego na własną potrzebę narządu gazowego właścicielom młynów królewskich, z zachowaniem ostrożności prawem przepisanych; rozporządziła resztą niepowziętego funduszu wsparcia pogorzelców z roku 1850 wynoszącą 195 złr. $45\frac{1}{2}$ c. w ten sposób, że takowy funduszowi Arcyksięcia Rudolfa na wsparcie rzemieślników przypaść ma, jeżeliby osoby, którym przyznano wówczas wsparcie, zawezwane będąc raz jeszcze przez czasopisma i plakaty nie zgłosiły się w terminie prekluzyjnym do 1 stycznia 1867 po odebranie kwot im przyznanych. Daléj Sekcya zezwoliła na ustawienie dwóch kramów majstrom powroźniczym na Kleparzu w miejscu na ten cel dotąd przeznaczonem; zarządziła dochodzenie względem nader wielkiéj liczby szynków w Krakowie; wydelegowała komisyę do rozpatrzenia się na miejscu w pretensyi właściciela domu pod L. 76 przy ulicy Krakowskiéj na Kazimierzu z powodu ustąpienia miastu części gruntu dla wyprostowania ulicy, i przystąpiła do wniosku Dra Koczyńskiego, aby celem zaoszczędzenia wydatku na oświetlenie biór Magistratu, przedstawić na przyszłéj pełnéj Radzie potrzebę zastósowania się do przepisów w tym względzie dla urzędników administracyjnych rządowych wydanych i ustanowienia w Magistracie godzin urzędowych od 9éj rano do 3éj po południu; nakoniec postanowiła rozpisać wybory na jednego członka do Rady miasta w miejsce p. Pawła Siweckiego, który złożył mandat i zaprosić do składu komisyi wyborami kierować mającéj tych samych panów, którzy w oddziale 2gim kole 2giem przy ostatnich wyborach komisyę składali.

Na czwarte posiedzenie wyznaczono dzień 22 września b. r.

Dnia 7 września b. r. zwiedził targi tutejsze p. Jan Federowicz Radca miejski przydzielony do I Sekcyi, z organami Magistratu.

---

sza i inne okoliczności. Zawsze to ten sam duch i ten sam człowiek.

Veron pilnie zważa na ruch społeczny; nie chce przejść niepostrzeżony w tłumie figurantów; ma nawet pociąg do grania pierwszych ról w politycznej komedyi, ale go od tego powstrzymuje epikurejskie lenistwo.

Dwie natury ścierają się w tym *Mieszczaninie Paryzkim*: jest w nim najpierw człowiek niegłupi, pojmujący całą ważność głupoty — i człowiek próżny. Nadęty balon dla gminu, poufałym gościom przedstawia się oklapły. Veron nie wierzy w nic (jak wreszcie wszyscy jego koledzy mieszzzanie z tej stolicy świata); kieruje się rozsądkiem, który mu często użytecznie służy; dobrze widzący, bo nie namiętny, jest to dowcipny Prud'homme— nic więcej. Ilekroć zechce, złudzi sam siebie; drugim złudzić siebie nie da, bo się nie przywiązuje tylko przyzwyczaja do ludzi. Życzliwy dla wszystkich, niczyim przyjacielem nie jest; zna wartość życia i nigdy nie rzuci pastwy dla cienia; zawsze przekłada dobry obiad nad tekę, a balet nad konspiracyą.

Taki jest ten człowiek, który niedawno znaczne zajmował miejsce w społeczności francuskiej, i silnie przyłożył ręki do podsadzenia na tron Napoleona III. Złośliwszy niż ci co się z niego śmiali, bez śmiechu umiał patrzyć na Augurów spółczesnych, a w końcu wszystkich opisał w książeczce.

Sposób pisania Verona znany: jego gest, brzuch, krawata, pulchność, napuszystość, uprzejmość i złośliwość — wszystko to się znajduje w jego okresach. Czasami Veron miewa powagę Olimpijskiego Jowisza; czasem prostotę starożytnego męża odpoczywającego po znojach publicznego życia pomiędzy przyjacielem nalewającym czarę i przyjaciółką wieńczącą go różami. Życie jego, splecione z rachub politycznych i szczebiotania aktorek, odzwierciadlają *Pamiętniki*.

Na wstępie autor wyjawia, kiedy mu przyszła myśl pisania *Nowych Pamiętników*: powziął ją rano „jedząc świeże jajko.“ Po tem poznajesz człowieka, który nie lekceważy jadła, jak większa część zwierząt. Jajko to pokazuje także obywatela trzeźwego — rano, a chowającego wszystkie siły na kolacyą.

Następnie Veron przedstawia nam swoją kucharkę Zofiją. Przedstawienie wywołuje Fannę Elssler. Autor ożywia się, wspomniawszy jej taniec, a mianowicie „sa cachucha incendiaire.“ O Zofii mówi poważniej. „Kiedy byłem dyrektorem Opery i *Constitutionnela*, powiada, Zofija, którą mi Fanny Elssler nastręczyła, rozmawiała poufale z literatami i politykami. Tak ją ośmielili swoją dobrocią, że przywykła niezapytana objawiać zdanie swoje w sprawach publicznych — zawsze rozsądnie“.

Kucharka Verona zdaje się być jeszcze rozumniejsza niż kucharka Molièra, której śmiech lub nuda były dla wielkiego komedyo-pisarza barometrem wartości wszystkich dzieł jego.

Od Zofii przechodzimy do obioru prezydenta Rzeczypospolitej. Tu Veron szkicuje portrety wszystkich figur politycznych, które przed oczyma jego przedefilowały.

Ale wszystko do tańca go odprowadza. Veron pisze bez planu — przez co fakta ciekawe, niespodzianie się jawiące, tem więcej uderzają.

Obraz zabiegów mających doprowadzić do zamachu stanu, szczegółowo oddany. Veron zajęty rolą, jaką wtedy odegrał, przytacza swoje artykuły drukowane w *Constitutionnelu*, i wtajemicza czytelnika w swoją sławną walkę z Thiersem. Na to nienawistne imię doktór wylewa całą złośliwość swoją. „Thiers, powiada, tak nalegał, żeby Ludwik Filip nie rządził, że 24go lutego przestał panować.“

Od Verona dowiadujemy się, że Thiers był niby przypuszczony do sprzysiężenia przygotowującego zamach stanu 2go grudnia. Wieczorem dnia tego, radzono go się co zrobić z głowami stronnictwa Orleanistów? Thiers doradził, żeby tych wszystkich ludzi *powiązać i zamknąć na trzy spusty*.

W parę godzin po tej rozmowie zadziwił się niepomału, kiedy spiskowi bonapartystowscy, słuchając dobrej rady, jego najpierw pojmali i zaprowadzili do turmy.

Po tej rewelacyi, dość ciekawej, Veron znów do teatru powraca i nowe czyni odkrycia. Powiada, że kiedy był dyrektorem opery, wszyscy paryscy krytycy chórem go chwalili. Dla czego? Bo zawsze starał się o względy dziennikarzy, wiedząc „jak jest niebezpiecznie z gazeciarzami niebyć dosyć grzecznie.“ „Należy przyjmować ich uprzejmie i pokazywać im, że ich poparcia potrzebujemy. Wtedy nagana ich lżejsza a pochwała głośniejsza.“

Przepis Verona wszedł w powszechne użycie. W Paryżu dziennikarz więcej znaczy niż senator — jako gość używa w domu nie mniejszych względów od ministra stanu, albo prefekta Sekwany.

Mięszając wszystko razem, ale nie spuszczając z oka interesu publicznego, Veron to ściska dłoń prezydenta, to głaszcze pod brodę tancerkę, to nisko kłania prałatom przez wzgląd na ich długie ręce. O nocy drugiego grudnia daje parę wcale nieznanych szczegółów, chociaż wszystkiego, co wie, nie powiedział, a i nie wie wielu rzeczy, bo takie wypadki podobne są do bitew, w których każden to tylko zna, co się koło niego działo. Kiedy przychodzi zebrać całość dokumentów i napisać biuletyn, nastaje zamięszanie i oceny się różnią. Niejeden jenerał wydaje się olbrzymem z daleka, w *Monitorze*, a otaczającym go żołnierzom wydawał się karłem.

Opisy wyborów *niepowszechnych* w Bretanii, gdzie Veron około 1837 roku starał się o mandat deputowanego opozycyi, tworzą w tych pamiętnikach niby szkice obyczajowe. Teraz Veron na takich kandydatów z politowaniem patrzy... Intrygi obiorcze poukładał w obrazki oświecone uśmiechem człowieka powracającego z kraju złudzeń, a ubarwione malowniczemi postaciami wieśniaków wcale nie tak naiwnych, jak się wydawało. „Raz, mówi Veron, poczęstowałem chłopa — obiorcę tabaką — a on mi na to: „Non pas une prise, un bureau.“

Inne stany nie mniej były dowcipne. Pewien bankier starający się wtedy o głosy, wynagrodził to bióro tytoniu doktorowi. Veron spotkawszy go smutnym na ulicy, jął pocieszać, że będzie obrany.

— Ja! — zawołał bankier. — Tak dalece w to nie wierzę, że idę z tobą w zakład o 30,000 franków, że nie zostanę deputowanym.

— Trzymam — odparł doktór — Bankier przegrał, jak się spodziewał, ale obaj byli kontenci: Veron *dołożywszy starania*, wygrał 30,000 franków — bankier wygrał krzesło deputowanego.

Ostatecznie, *Pamiętniki mieszczanina paryskiego* czytają się przyjemnie i przypominają wiele rzeczy zapomnianych.

Ma wkrótce przybyć do Paryża przybrany syn wdowy króla Radama, przyszły władzca Madagaskaru.

Dostojna matka jego, posiadająca gruntowne przymioty serca w równym stopniu jak gust do gorzałki, kazała wychować następcę swojeg przez Jezuitów. Pod ich cieniem wyrósł ów młody Telemak, którego nazwy malgaskiej nie znamy. Postępy syna tak ucieszyły królowę, że składała publiczne podziękowania nauczycielom. Kuryer przybyły z Madagaskaru nie mówi, czy wynagrodziła ich gorliwość jaką sędziwą buteleczką *trapistynki*; ale to się samo przez się rozumie. Królowa Rabodo I zadecydowała, że syn jej dla dokończenia nauk odbędzie podróż do Paryża. *Patrie* powiada, iż podróż ta będzie tem korzystniejsza dla przyszłego króla Malgasów, że doskonale język francuski posiada.

Wieść przyjemna wszystkim uradowała tu mianowicie kupców i oberżystów. W *Grand-Hôtel* przygotowują pokoje — a moraliści bez zatrudnienia, kreślą *przewodników* dla syna Rabody, który, jak niegdyś syn Ulissesa, wybiera się w dalekie kraje.

Sekcya II Rady miejskiéj ukonstytuowała się jednocześnie wraz z czterema innemi sekcyami, tojest dnia 25 sierpnia, i wybrała przewodniczącym Radcę Wincentego Wolffa a zastępcą jego Radcę Konstantego Hoszowskiego.

Na tem samem pierwszem posiedzeniu przyjęła wniosek Radcy Chrzanowskiego: by osobnéj komisyi polecić wypracowanie raportu w sprawie rewindykacyi téj części majątku miejskiego, która przy wcieleniu Krakowa do monarchii austryackiéj przeszła na rzecz skarbu państwa w skutek zlania w jedną całość funduszów gminnych z funduszami ogólno krajowemi byłéj Rzpltéj krakowskiéj.

Wybór komisyi musiano odłożyć do pełniejszego zebrania sekcyi.

Następnie, stósownie do polecenia ogólnego zebrania Rady miejskiéj z dnia 23go sierpnia, sekcya uchwaliła projekt co do oznaczenia pensyi przyszłego prezydenta miasta i obrała referentem w téj sprawie Radcę Dr Weigla. Wreszcie zażądała od przydzielonego jej Radcy Magistratu wyciągu z inwentarza majątku miejskiego na przyszłe posiedzenie.

Posiedzenie na dzień 1 września zapowiedziane, dla usprawiedliwionej nieobecności wielu członków nie doszło do skutku, i dopiero d. 10go bm. zebrało się 4 Radców i Zastępca przewodniczącego na drugie posiedzenie. Radca Hoszowski wezwał Referenta II Departamentu Magistratu do spiesznego poczynienia kroków przygotowawczych, by Sekcya jak najspieszniej mogła protokólarnie objąć majątek gminy, a niemniej zająć się ułożeniem projektu do budżetu na r. 1867. Następnie, przejrzawszy przedłożony sobie wyciąg z inwentarza majątku miasta, wydelegowała Radcę Gumplowicza, by razem z Radcą Magist. Łozińskim zestawił osobno wykazy majątku niedającego intraty i takowego, który procentuje, a to z uwzględnieniem dochodów niestałych i budżetów lat ostatnich. Sekcya przyjęła do wiadomości reskrypt Namiestnictwa z d. 30 sierp. 1866 Nr. 7697 o przejściu funduszów krajowych z dniem 1 października r. b., w administracyą Wydziału krajowego. Dalej rozpoznawała szczegółowo przydzielone sobie czynności. Uchwaliła odbywać skontrowanie kas co miesiąc, pozostawiając nowemu prezydentowi wolność zmienienia tej decyzyi.

Mając obmyśleć fundusz na opędzenie wydatków komisyi sanitarnej, postanowiła zalecać zastawianie posiadanych przez miasto papierów publicznych w miarę okazującej się potrzeby. Do uchwalonej na wniosek Radcy Szlachtowskiego przez ogólne Zebranie Rady, komisyi z 5 członków dla zbadania, których z czynności statutem sobie przekazanych Rada dotąd na się nie przyjęła, wydelegowała Sekcya II członka swego Mieroszowskiego. Wreszcie Radca Gumplowicz złożył trzy wnioski dotyczące poboru dodatku gminnego do Akcyzy i poboru myta rogatkowego, lecz odłożono takowe do zebrania się Sekcyi w większym komplecie.

— W dniu wczorajszym po południu wydarzył się w mieście naszem smutny wypadek. Uczeń w handlu korzennym p. Fuchsa, Franciszek Skibiński wysłany na strych po próżne butelki, chcąc je dostać z ukrycia posunął się aż nad okap. W téj chwili deska załamała się pod nim, i nieszczęśliwy spadł z dwupiętrowéj wysokości na brukowany dziedziniec domu. Gdy przybieżono z pomocą, znaleziono już Skibińskiego bez życia. Zmarły liczył lat 18 i pochodził podobno z Sanoka.

— Jeden z lekarzy tutejszych następujące przesyła nam uwagi na względ zasługujące:

Rada miejska na jednem z ostatnich posiedzeń swoich, na wniosek Komisyi sanitarnej uchwaliła między innemi, iż w razie pojawienia się cholery pierwsi chorzy do szpitala S. Łazarza mają być przesyłani i tamże leczeni. Uchwała ta przypomina podobnąż z r. 1849 przez ówczesną Radę w czasie zagrażającej epidemii powziętą. Niebawem wtedy pierwszych 2 chorych mężczyzn dostawiono do szpitala S. Łazarza z miasta, w chwili, gdy w szpitalu jeszcze najmniejszego pojawu rzeczonej niemocy nie było: atoli w przeciągu 10 dni naliczono już do 40 wypadków cholery między ludnością szpitalną, a pomiędzy temi trzy Siostry Miłosierdzia. Nie należy zatem dziś spuszczać z pamięci, iż szpital S. Łazarza mieści się w gmachu niegdyś klasztornym, ciasnym, gdzie sale chorych stanowią małe celki połączone wszerz i wzdłuż korytarzami, gdzie o odosobnieniu pewnych chorych zupełnie myśleć nie można i że nadto w gmachu tym znajduje pomieszczenie, prócz właściwych chorych, zakład położnic i podrzutków. Tyle ku przestrodze.

— Wykaz darów na wielki ołtarz w kościele N. P. Maryi w Krakowie, w miesiącu sierpniu złożonych:

Z kwesty na sumie 5go sierpnia złr. 5 c. 9, na ultymie złr. 1 c. 5. Z listy p. Władysława Brzechwy: gromady Zakamycze złr. 1 c. 44; Chełm złr. 1 c. 81; Olszanica złr. 1 c. 71; Elżbieta Głowacka z Olszenicy złr. 1; gromady Wola złr. 1; NN. cent. 5; Budzyn złr. 1 c. 60; Liszki złr. 6 c. $53\frac{1}{2}$; Balice złr. 2 c. 25; Śmierdząca złr. 3 c. 30; Piekary złr. 2 c. $51\frac{1}{2}$; Jeziorzany złr. 3 c. 49; Zagacie c. 69; Przegorzały złr. 1 c. 37; Czułów złr. 3 c. 25; Ściejowice c. 75; Przeginia złr. 1 c. 50; X. Kęcki Proboszcz z Morawicy złr. 1 cent. 20; p. Wiktor Homolacz złr. 5; C. Sitko złr.; Franciszek Holman złr. 5; na sumie 12go sierpnia złr. 9 c. 33, na ultymie złr. 5; na sumie 15go sierpnia złr. 9 c. 50, gr. pol. 6; na sumie 19go sierpnia złr. 9 c. $42\frac{1}{2}$ i gr. pol. 5; na ultymie złr. 4 cent. $66\frac{1}{2}$. Z uchwały sejmowéj z 28go marca r. b. c. k. Namiestnictwo pod d. 29 czerwca r. b. do Nr 33,331 poleciło c. k. kasie głównéj na ręce p. Leopolda Lipińskiego wypłacić złr. 2,000; z puszki na ołtarz W. złr. 2 c. $69\frac{1}{2}$; na sumie w d. 26 sierpnia złr. 5 c. $7\frac{1}{2}$ i gr. pol. 10, na ultymie złr. 5 c. 10 i złp. 1.

— Komitet centralny pomocy dla rannych we Lwowie nadesłał nam do umieszczenia następujące pismo:

Ponieważ odezwa nasza z 22go sierpnia r. b. L. 840 dała w niektórych miejscach powód do nieporozumienia, względem wskazanego w niej użytku ze zbieranych w naszych celach darów w gotówce, przeto oświadczamy niniejszem, że nie możemy się dopatrzeć w tymże wskazanym użytku, powodu do nieukontentowania ze strony szanownych dawców.

Datki takie wniesione bywają z rozmaitem przeznaczeniem, mianowicie: dla rannych wojskowych c. k. armii w ogólności, i dla rannych krajowców; dla rannych z pewnych pułków; dla rannych oficerów lub podoficerów z wymienieniem lub bez wymienienia broni; nakoniec dla wdów i sierot po poległych w boju.

Wychodząc z przekonania, że do kategoryi rannych należą bez wątpienia i ci, co w skutek odniesionych ran wracają kalekami do domu; zważając przytem, że ranni niewygojeni jeszcze, których się w kraju spodziewać możemy, nie zajmą wszystkich miejsc do bezpłatnego pielęgnowania dla nich przygotowanych, że przeto nawet fundusze na koszta szpitalne w różnych lokalnościach wyraźnie przeznaczone, nie będą całkowicie na ten cel zużyte; uważaliśmy za zupełnie odpowiadające zadaniu naszemu użyć składkowych pieniędzy na wsparcie kalek wracających z boju, tudzież wdów i sierot po poległych, potrzebujących pomocy. A że udzielanie tej pomocy nastąpi pod okiem szanownych dawców, za pośrednictwem naszych organów pomocniczych, na podstawie spisów, co do wdów i sierot przez nich, a co do kalek przez c. k. Komendę jeneralną dostarczyć się nam mających; przeto nie podpada żadnej wątpliwości, że fundusze te tym sposobem w myśl szanownych dawców użyte będą.

Niech tylko szanowne Komitety raczą się przejąć dokładnie wskazówkami w odezwach naszych pod l. 6, 9, 97, 420, 558, 604, 706 i 840 zawartemi i zakomunikować takowe komu należy, a bez wątpienia pokaże się, że tylko połączonemi siłami stósownie do programu naszego, da się wzniosły cel nasz osiągnąć ze skutkiem dla cierpiących i z zadowoleniem dobroczynnej publiczności.

Ponieważ ranni nasi po różnych miejscowościach za granicami kraju naszego w pielęgnowaniu się znajdują, przeto z funduszów tutaj nazbieranych przesłaliśmy 6000 złr. do dyspozycyi c. k. Ministerstwu wojny w celu udzielenia tymże zapomogi.— Nakoniec donosi się szanownym Komitetom filialnym, że c. k. Prezydya, tak krajowego Namiestnictwa jak też i Komisyi namiestniczej krakowskiej, przychylając się do naszej prośby, poleciły już c. k. Władzom politycznym na prowincyi, aby były pomocnemi szanownym Komitetom do wynalezienia wdów i sierot po poległych w boju potrzebujących wsparcia. Raczą więc szanowne Komitety poczynić stósowne kroki, aby mogły nam przedłożyć dotyczące spisy wykazujące dokładnie: nazwy osób, ich wiek, wskazanie po kim pozostały i nazwę miejsca pobytu. Do spisu tylko takie osoby przyjmować wypada, które dowodnie żadnego nie mają oparcia.

Każdy Komitet obwodowy raczy swój spis powiatami ułożony, do 15go listopada r. b. nam nadesłać.

We Lwowie, dnia 6 września 1866.

Krasicki.

— *L'Etendard* podaje szczegóły o ostatniem prześladowaniu Chrześcian w Korei, półwyspie w Azyi wschodniéj, podległym niegdyś Cesarzom chińskim. Według listu otrzymanego z Czefu w Chinach 11go lipca, kontradmirał francuski Roze, dowodzący eskadrą na wodach Chin i Japonii, znajdował się w Tientsing. Przedstawił mu się tam pewien człowiek ubrany po korejsku, i opowiadał mu co następuje:

Jestem Francuzem, misyonarzem w Korei. Uszedłem stamtąd na małéj łódce z kilkoma chrześcianami i po siedmiu dniach żeglugi, przybyłem do Czefu. Dowiedziawszy się, że przebywasz pan w Pekinie, udałem się tam, aby panu donieść, że z rozkazu króla Korejskiego, mój biskup, jego koadjutor i siedmiu moich towarzyszy zostało zabitych w miesiącu marcu jedynie dla tego, że są Europejczykami. Około 40 krajowców chrześcian podzieliło ich los.

Na kilka dni przed tym wypadkiem przybyli na północny brzeg Korei Rosyanie, żądając, aby im wolno było wystawić kilka zabudowań i prowadzić tam handel. Otrzymawszy odpowiedź wymijającą, odjechali, dodając, że wkrótce powrócą. Wtedy rozeszła się pogłoska wychodząca od dworu, jako król pragnie widzieć biskupa europejskiego, i że religia chrześciańska dozna opieki rządu. Rzeczywiście zawezwano biskupa przed króla, lecz zamiast powieść go do pałacu, wrzucono go do więzienia. Wkrótce jednak król kazał go stawić przed sobą i zapytał go, ażaliby nie mógł przeszkodzić wpływem swoim osiedleniu się Moskali w Korei. Biskup nazwiskiem Berneux, biskup *in p. infid.* w Kapsy, odpowiedział, że będąc Francuzem, zupełnie jest obcy zamiarom i sprawom poddanych rosyjskich. Król zapytał go: Jeśliby ci wyrządzono co złego, czy król twój wydałby nam wojnę dla pomszczenia się za ciebie? Biskup odrzekł: Napoleon III mój monarcha jest opiekunem, obrońcą i ojcem wszystkich poddanych swoich. Wiadomo, co zrobił w Chinach. Wojsko jego weszło zwycięzko do Pekinu, a wielki cesarz Państwa Niebieskiego zmuszony był uchodzić, a potem poddać się słusznym wymaganiom Francyi. Jeżeli królu będziesz dla nas sprawiedliwy, pozyskasz sobie przyjaźń Napoleona, a my będziemy najwierniejszymi poddanymi twymi.

Król wtedy najuprzejmiej przemówił, a biskup przeniesiony został z więzienia do domu wielkich mandarynów. Ale ta dobroć była udaną. Godzina prześladowania wybiła. Uwięziono OO. Beaulieu, Dorie i Ranier de Bretenières, razem z biskupem wtrącono ich do więzienia i razem wszystkich czterech ścięto 8go marca pod murami stolicy. W trzy dni późniéj w tem samem miejscu i w ten sam sposób stracono OO. Pourthié i Petit-Nicolas. W wielki piątek 30 marca biskup Akony *in p. infid.* X. Daveluy, koadjutor biskupa Berneux, tudzież OO. Aumaitre i Huin zginęli od miecza. Z misyi korejskiéj pozostało tylko trzech misyonarzy: OO. Fréron, Calais i Ridel. Pierwsi dwaj schronili się w góry; trzeci jest tym, z którego ust admirał Roze otrzymał tę smutną wiadomość. Natychmiast admirał kazał p. Ridla przenieść na fregatę admiralską „La Guerrière“, gdzie go otoczono wygodami.

— Dzień 10ty września zupełnie pochmurny. Ciepło doszło do + 16°.9 od + 12°.6. Wiatr do północnego zbliżony. Barometr postępując w górę wskazywał dnia 11 września o 6téj godzinie rano 328‴,68; termometr zaś + 13°.0 R.

— We środę dnia 12go września, Śgo Tobiasza wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 10 do 11 września.

HOTEL POLLERA: Bar Petrino właśc. dóbr z Czerniowic, bar Konopka Henryk wł. d. z Wrząsowic, Benoe Atanazy właś. d. z Niegowici, Szczepanowski Aleksander wł. d. z Kongresówki, Pawlikowski Mieczysław właś. d. z Radziszowa, hr. Rejowa Karolina właś. d. z Sieciechowic, hr. Rej Mieczysław z Przyborowa, Sobolewski Tadeusz wł. d. z Osieczan, Federowicz Jan właś. d. z Grzymałowa, Mieroszewski Władysław wł. d. z Wiednia.

HOTEL SASKI: Edward Homolacz wł. d. z Gnojnika, Honorata Kuklińska, Józef Jański z Warszawy, Wincenty Brandys c. k. adjunkt z Kent, F. Helclowa właśc. dóbr z Górki, Józef Wodnicki Dr medyc. Wilhelm Heinleim, Mieroszewska właś. d. z Kongresówki, Julian Pogórski właśc. d. z Galicyi, Józef Pasch c. k. major, Adam Bołowski c. k. kapitan z Sędziszowa.

HOTEL POD ROŻĄ: Ludwik Górski z żoną z Warszawy, Edmund Zagorski, Stanisław Złowodzki rządca dóbr, Władysław hr. Miączyński z Kongresówki, Leon Rylski z Rzeszowskiego, Zubrzycki Julian właściciel dóbr, Leon Maday kupiec ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Sokołowski Władysław, Łebkowski Władysław student uniwersytetu, Aleksander Biesiadecki student uniwersytetu z Warszawy, Tempis żona kapitana ze Lwowa, Przecław Ogonowski z żoną z Kongresówki

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski Wawrzyńca Pawliczyńskiego o wydaniu mu pozwu przez Maryą Kamińską o ekstab. 480 rsr. i 100 rsr. z dóbr Puźniki; ust. rozpr. 13 listop. kur. Dr Marmorosz.— Tenże sąd Aleksandra Polanowskiego i Maryę hr. Fredrową o wydaniu im pozwu przez Maryą Kamińską i Teodora Agopsowicza, pierwszemu o ekst. 292 duk. i 2 złr. 52 cent., drugiéj o ekstab. $415\frac{1}{2}$ duk. z dóbr Puźniki; ust. rozpr. 13 listopada, kurator Dr Marmorosz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Handel Europy ze Wschodem.

Obszerny handel wschodni, rozciągający się na Turcyę, oraz ziemie i wyspy znajdujące się pod jej panowaniem, na południową Rosyę, posiadłości położone na niższym brzegu Dunaju, Persyą, kraj Zakaukazki i t. d., tem bardziej obchodzi publiczność europejską, im więcej rozwijają się i doskonalą środki komunikacyi między Zachodem a Wschodem, i im silniej zasady ekonomiczne krajów zachodnich europejskich wpływają na ekonomiczne i socyalne stosunki Wschodu. W ostatnich czasach rząd turecki przystąpił do ujawnienia raportów wygotowanych przez zarząd komory konstantynopolitańskiej o ogólnem zmniejszeniu handlu wywowozowego Turcyi. Ale wiadomości te przedstawiają bardzo niedokładny obraz handlu tureckiego. Dla tego ambasador francuski w Konstantynopolu polecił znanemu szefowi jednego z głownych domów francuskich w stolicy tureckiej, panu Janowi Dufour złożyć drobiazgowy raport o rozmiarach i charakterze wzmiankowanych stosunków handlowych i raport ten z rozporządzenia ministra rolnictwa, handlu i robót publicznych, wydrukowano w tych dniach w „Annales du commerce exterieur.“ My z obszernego tego raportu wyjmujemy następujące miejsca:

„Ruch handlowy między Turcyą a Europą podwoił się w przeciągu ostatnich lat ośmnastu. Według świadectwa Dufoura wartość towarów europejskich przywożonych do Turcyi i Persyi dochodzi do 400 milionów franków. Summa wywozu z obu tych państw wzięta razem ocenia się na 600 milionów franków, a cały wywóz Wschodu na 1 miliard 900 milionów franków. Wartość produkcyi tureckiej dochodzi do 2 miliardów 50 milionów franków. Znaczne zwiększenie wywozu przypisać należy tej okoliczności, że wiele wschodnich produktów, nieużywanych wprzódy dla niedostatecznych środków przewozu, stały się teraz przedmiotem wzrastających żądań od czasu jak gęste sieci kolei żelaznych ułatwiły stosunki Wschodu z Europą. Handel turecki po większej części znajduje się w rękach Greków. Wojna za niepodległość Grecyi zmusiła wiele rodzin greckich do wydalenia się z wysp i z Peloponezu do krajów zachodnio-europejskich. Tu Grecy mieli sposobność przypatrzenia się bliżej stosunkom ekonomicznym, handlowi i przemysłowi Zachodu. Po przywróceniu pokoju, korzystając z nabytych wiadomości, rozpoczęli obroty handlowe. Grecy, a szczególniej mieszkańcy wyspy Chios, założyli nowe domy handlowe i zaprowadzili filie tych domów w znaczniejszych miastach handlowych starego świata.

Tym sposobem sami zajmują się zakupem i sprzedażą, obywając się bez pośrednictwa, które drogo kosztuje i rzadko korzyść przynosi. Wiele też firm europejskich, zmęczonych walką przeciw czynnym Grekom zdecydowało się nareszcie opuścić pole walki. Niektóre domy handlowe, jak naprzykład znani fabrykanci wyrobów jedwabnych bracia Metz z Freiburga, założyli osobne filie na Wschodzie i Dufour radzi iść właśnie za tym przykładem, szczególniej jeżeli jest możność złączenia jakiejkolwiek gałęzi przemysłu z interesem handlowym. Główne artykuły produkcyi europejskiej do Turcyi stanowią: materye jedwabne i bawełniane, sukna, wyroby szklanne, złote i srebrne, wyroby z drogich kamieni i zegarki. Mody świat muzułmański coraz więcej używa prostych tkanek wełnianych i bawełnianych, zamiast panującego dawniej jedwabiu; natomiast greckie i ormańskie kobiety coraz więcej używają tkanin jedwabnych. W Syryi czynnych jest teraz 10,000 warsztatów tkackich, wyrabiających materye na pokrycie mebli, których wywóz z Europy byłby daleko znaczniejszy gdyby fabrykanci bardziej uwzględniali gust wschodni. Tkaniny bawełniane bardzo są używane i po większej części pochodzą z Anglii. W 1862 roku przywieziono ztamtąd tkanin bawełnianych za 80 milionów franków.

Szwajcarya przyjmowała także czynny udział w przywozie; perkaliki szwajcarskie konkurowały z francuskiemi.

Oprócz tego znacznie się zwiększył przywóz kortów niemieckich, mianowicie austryackich i belgijskich, które widocznie wypchnęły sukna francuskie z rynków wschodnich. Zegarki przywożą się ze Szwajcaryi. Handel brylantami wyłącznie znajduje się w rękach holendrów.

W 1863 roku przywóz towarów europejskich do Turcyi wynosił 335 milionów; w liczbie tej przywieziono z Anglii za 130 milionów, z Francyi za 90, ze Szwajcaryi za 10, z Niemiec i Austryi za 32, z Holandyi za 30, z Włoch za 6, z Belgii za 6, z Rosyi za 10, z Ameryki za 10, z Grecyi za 3 miliony itd. Wartość przywozu do Persyi Dufour ocenia na 60 milonów franków, z których $\frac{4}{5}$ przypada na produkcye angielskie, po większej części wyroby bawełniane i t. d.

Do ważniejszych artykułów wywozowego handlu Lewantu należą: jedwab, wełna, dywany, szale, skóry, wełna angorowa, zboże, tytuń, opium, szafran, nasiona oliwne, olejek różany, marzana farbierska, mastyks, wosk, gąbki, owoce południowe, oliwa itd. Wartość wywozu surowego jedwabiu Dufour ocenia na 144 milionów franków. Wełny i materyj wełnianych wywożą na 95 milionów franków, tytoniu za 2 miliony, marzany i galasu za 30 milionów itd.

Liczba okrętów, kursujących w 1863 roku między Konstantynopolem, portami morza Czarnego i zachodnią Europą wynosiła 14,040 zawierających 2.848,919 ton, a liczba parochodów 805 mieszczących tonów 404,207. *(G. Handl.)*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 8 września. Flota oddala się jutro po południu z pewnością do Pola i Fasana w celu częściowego jej rozbrojenia.

Tryest 10 września. *(Pr.)* Z powodu niepogody flota zatrzymała się przez noc w Muggia, a dziś rano odpłynęła do Fasana.

Peszt 10 września. *(N. fr. Pr.)* Pulski wyjechał dziś stąd prosto do Florencyi.

Paryż 9 września. *Monitor* pisze: Według doniesień z Mexyku z d. 13 sierpnia potwierdza się wiadomość, że załoga mexykańska poddała d. 1 sierpnia Tampico nieprzyjacielowi (tj. republikanom). Oddział francuski przeciw gerylasom walczący, w liczbie 175 ludzi, który się zamknął w warowni Casemata, otrzymał zaszczytną kapitulacyę i przybył 10go sierpnia do Vera-Cruz. Obecność marszałka Bazaine w Luis Potosi miała głównie na celu urządzić obronę granicy, powierzoną odtąd wojskom mexykańskim, na nowych zasadach, i tym sposobem przygotować powrót pułków francuskich do kraju.

Londyn 9 września. *Reuters Office* otrzymało depeszę z Newfoundland z dnia wczorajszego o godz. 2 min. 22 po południu z doniesieniem, że okręt „Great Eastern“ stanął tam przed portem.

Bukarest 8 września. Książę nie jedzie do Gałaczu, lecz wprost z Jas wraca tutaj. Porta obstaje podobno przy warunkach, od których uznanie księcia czyniła zawisłem; dla tego powstały wieści o powołaniu znowu żołnierzy dopiero co rozpuszczonych.

Petersburg 8 września. Według ostatnich doniesień z Derbentu na Kaukazie, wybuchło powstanie między ludami górskiemi w Tabasaraku i Dagestanie; auły na północ i południe Derbentu są zbuntowane.

W tej chwili, zaburzenia w posiadłościach tureckich z grecką ludnością, najważniejszym są wypadkiem politycznym, bo mogą łacno wyprowadzić na stół kwestyę wschodnią. W artykule wstępnym wykazujemy, jaki jest właściwy charakter tej kwestyi, i gdzie leży jej rozwiązanie. Leży ono nie u dolnego Dunaju, lecz nad Wisłą, Dźwiną i Dnieprem. W chwili wybuchu wojny w Niemczech poczynione były na całej przestrzeni ziem tureckich przez ludność chrześciańską zamieszkałą, tak między plemionami greckiemi jak rumuńskiemi i słowiańskiemi przygotowania do wybuchu. Gdyby państwa zachodnie lub przynajmniej Francya wmieszała się była w wojnę niemiecką, Rosya byłaby nie znalazła na Wschodzie żadnej przeszkody, i pod pozorem opieki nad wyznawcami kościoła wschodniego, znalazłaby możność rozbicia Turcyi lub przynajmniej pozyskania zwierzchności nad europejskiemi prowincyami Porty. Spieszne zamknięcie wojny niemieckiej stanęło temu planowi na przeszkodzie. Wszelako przygotowane materyały palne na czas oznaczony, sprawiły na niektórych miejscach wybuch przyśpieszony, a przedewszystkiem na wyspie Krecie czyli Kandyi. Niemniej jednak i w innych prowincyach tureckich częściowe wybuchy albo już wynikły, albo wypaść mogą, zwłaszcza, jeśli powody lokalne do tego się przyczynią.

Takim lokalnym powodem było żądanie gubernatora Epirskiego, aby mieszkańcy złożyli sułtanowi adres uległości. Porta chciała zapewne adresem tym okazać posłom zagranicznym, iż może liczyć na spokojność mieszkańców, i że ruchy obawiane są dziełem ajentów bądź rosyjskich bądź ateńskich. Żądanie to sprowadziło jednak wprost przeciwny skutek, albowiem, jak nam doniósł był wczoraj telegram, mieszkańcy 40 wsi wynieśli się w góry i tam obwołali niepodległość.

Wobec tych ruchów panuje w Grecyi wzburzenie umysłów i żądza niesienia pomocy chrześcianom tojest współrodakom. Król Jerzy pod wpływem Rosyi działając, idzie za tym ogólnym popędem, i na przedstawienia posła tureckiego odpowiada, że nie może przeszkodzić dziennikom, aby nie objawiały sympatyi dla chrześcian Krety, ani też wstrzymywać gwardzistów narodowych do wyjazdu z kraju.

Jak dalece przygotowania do walki z Turcyą były przedsiębrane na wszystkich miejscach, tego dowodem jest rozpuszczanie obecnie części wojsk multańsko-wołoskich. W Bukareście zaledwie się spostrzeżono, że minęła chwila sposobna do wystąpienia przeciw Turcyi a równocześnie w potrzebie i przeciw Austryi, zaprzestano uzbrojeń. Mimo tego Porta nie dowierza księciu Hohenzollern, i Omer pasza udał się na przegląd wojsk w północnych prowincyach.

Niedawno temu doniósł był *Times*, że między Rosyą i Prusami istnieje przymierze zawarte w celach obustronnych w Niemczech i Turcyi. Rosya miała się niewdawać w sprawy niemieckie, a natomiast Prusy obowiązały się zostawić ją zupełną panią na Wschodzie. Książę Karol Hohenzollern miał działać w Księstwach Naddunajskich w tym duchu, bądź z Prusami przeciw Austryi, bądź z Rosyą przeciw Turcyi.

Stanowisko wyczekujące Rosyi bardzo trafnie, lub z odpowiedniemi zastrzeżeniami, skreślone zostało w artykule „Korespondencyi Rosyjskiej“ powyżej podanym, a *L'Opinion Nationale* tak pisze z tego powodu:

„Nie masz ani jednego wiersza w tym artykule bez właściwego swego znaczenia. Można go uważać za manifest panslawistyczny przeciw Turcyi i przeciw Austryi. W rzeczy samej, między dwoma przeciwnemi skazówkami „Korespondencyi rosyjskiéj“ względem możności wdania się Moskwy na Wschodzie, nie masz żadnej innej różnicy prócz tej, jaką sprawia stósowność chwili. Z tego artykułu wynika, że dla utrzymania pokoju i porządku europejskiego dwóch rzeczy potrzeba: całości Turcyi i rozszerzenia wpływu austryackiego na Wschodzie.“

My inaczej zapatrujemy się co do pierwszego, lecz nie co do drugiego ze środków proponowanych, bo nie pojmujemy, aby Europa zdołała powstrzymać upadek Turcyi, zwłaszcza wobec ruchu narodowego, jaki się w jej krajach odbywa. Bardzo niepokojącem musi być zresztą położenie na Wschodzie, gdy *L'Opinion nationale*, dotąd tak nieprzyjazna Austryi, przemawia teraz codziennie w jej interesie i radzi nawet Włochom szczere i zupełne pojednanie z Austryą, aby tę ostatnią wzmocnić wobec Rosyi i Prus.

Journal des Débats racyonalniejsze podaje środki na powstrzymanie Rosyi. Dziennik ten widzi możność dwóch przymierzy: albo Francya, Anglia, Prusy i Włochy, nazywając to przymierze kontynentalnem, dla tego, że działałoby ono na kontynencie przeciw Rosyi; albo Francya, Anglia, Austrya i Włochy, a takie przymierze nazywa przymierzem morza śródziemnego, że działanie jego wymierzone by było od południa, od morza. *Journal des Débats* przypuszcza raczej to drugie, upatrując potrzebę bronienia interesów Zachodu pod względem politycznym i handlowym, nie tylko w samym Lewancie, lecz i dalej w Indyach, Australii i na całej linii handlowej w kierunku wschodnim. Dla Włoch przypomina morskie korzyści, niegdyś przez republiki włoskie na Wschodzie osiągane.

Wszystko to świadczy przynajmniej o tem, że kwestya wschodnia poruszyła wszędzie umysły, i że w Rosyi upatrują różnostronne organa główne niebezpieczeństwo.

Oczywiście, że wobec sprawy wschodniej przypisują coraz większe znaczenie nominacyi margr. Moustier na ministra spraw zagranicznych. Jeden z dzienników rosyjskich stawia jako główny zarzut byłemu ministrowi Drouyn de Lhuys, że przez podniesienie sprawy polskiej w roku 1863 sprowadził nieunikniony rozbrat między Francyą a Rosyą i przez to wywołał nieinterwencyę obu tych państw w wojnie niemieckiej, a tem samem dopomógł Prusom do wzrostu. Zarzut to słuszny, że podniesienie sprawy polskiej miało takie następstwo, ale tylko przez to, że sprawa ta będąc podniesioną, a nie rozstrzygniętą, musiała wypaść na niekorzyść tych państw, które ją podniosły, to jest Francyi, Austryi i Anglii, a na korzyść Rosyi, przeciw której była podniesioną. Dla tego też obecnie w kwestyi wschodniej, przeciw Rosyi zwracają się owe trzy państwa. Należy im przeto wrócić tylko do zaczętego dzieła.

Kwestya węgierska jest, jak się zdaje, odroczoną. Mimo tego, zmiany osób przewodniczących w rządzie nie przestają być uważane za bliskie. *Mémorial diplom.* mający źródła swoje w sferach rządowych, zaprzecza jednak w telegramie z Wiednia z dnia 7go b. m., aby hr. Belcredi lub hr. Mensdorff mieli ustąpić, jak również, aby bar. Hübner miał objąć urząd ministra spraw zagranicznych. Jedną prawdziwą zmianą jest, że bar. Wüllerstorff obstaje przy złożeniu ministerstwa handlu, pragnąc napowrót wejść do marynarki, gdyż flota austryacka ma być znacznie rozwiniętą. *Debatte* zaprzecza znów pogłosce o objęciu ministerstwa skarbu przez p. Holzgethana. Jedna wszelako urzędownie stwierdzona zmiana jest ta, że pod d. 6 b. m. N. Pan uwolnił fmp. bar. Henikstein z posady szefa sztabu jlnego, a mianował na jego miejsce fmp. bar. Johna i zarazem powierzył mu zarząd ministerstwa wojny, sprawowany przez jen. Franka.

Według doniesienia *Gaz. Narodowéj*, hr. Gołuchowski spodziewany jest we Lwowie z Wiednia za 8 do 10 dni. Jeden z dzienników berlińskich nieobeznany ze stosunkami osób i rzeczy, puścił wieść, że ks. Władysław Czartoryski ma zostać namiestnikiem Galicyi. Co do nominacyi hr. Gołuchowskiego, nie mamy dziś żadnych nowych doniesień. Zdaje nam się, iż przewłoki téj przyczyna leży ciągle w niepewnem stanowisku hr. Belcredego.

W wilię zgonu swego *Oester. Ztg*, będąca organem rządu, donosi, że Szląsk austryacki ma być odłączony od biskupstwa Wrocławskiego a przydzielony do Krakowskiego. Za to nastąpiłby rozdział tego biskupstwa na Krakowskie i Kieleckie. Względy kościelne i polityczne przemawiają za tem. Ponieważ jednak sprawa ta musiałaby oprzeć się o Rzym, przeto zapisujemy tu ją tylko jako poruszoną w rządowym dzienniku.

Zmiana ministra spraw zagranicznych we Francyi nastręcza domysły względem zmian dyplomatycznych; takowe jednak nie mają jeszcze nic pewnego. *Indép. belge* wymienia jako prawdopodobne: p. Benedetti w Konstantynopolu; p. Malaret w Berlinie; p. Sartiges ma pozostać nadal w Rzymie; p. Turgot poseł w Bernie, bardzo cierpiący, otrzymałby za następcę p. Mercier, którego zastąpiłby znów w Madrycie p. Comminges-Guitaud. Do Brukseli przeznaczonym ma być p. Banneville, dyrektor polityczny w ministerstwie spraw zagranicznych.

Pocztą Lloyda otrzymano w Tryeście wiadomości z Aten z d. 1 września, z których te ważniejsze telegrafowano: Rząd grecki odpowiedział na dwie noty poselstwa tureckiego z powodu Kandyi, co następuje: Konstytucya zabrania użycia środków przymusowych przeciw dziennikom tudzież przeciw tym gwardzistom narodowym, którzy będąc Kandyotami, opuścili Grecyę. Zachodzi przeto obawa zerwania stosunków dyplomatycznych między Grecyą a Turcyą. Rząd grecki wyznaczył komisyę złożoną z jenerałów Smolensko, Pisas i Spiro Milios, która ma rozpoznać stan armii i w potrzebie zarządzić przygotowania. Pułkownik Saponzakis mianowany został inspektorem artyleryi.

Tąż pocztą otrzymano wiadomości z Konstantynopola z d. 1 b. m., które mówią, że Omer pasza odbędzie przegląd załóg wojskowych w Bośnii i Hercegowinie.

Z Kandyi otrzymano wiadomości z 30go sierpnia. Armia turecka ogranicza się na krokach demonstracyjnych przeciw powstańcom, którzy podzieleni na trzy obozy, sposobią się do walki. Misya Kiritli Mustafy paszy, spełzła, jak się zdaje, na niczem, gdyż Kandyoci nie poprzestają na zwolnieniu im podatków, lecz domagają się zjednoczenia z Grecyą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 10 września wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższéj uchwalono projekt rządowy względem wcielenia Hanoweru, Kasselu, Nassau i Frankfurtu w formie przyjętéj przez Izbę deputowanych. Przed rozpoczęciem obrad szambelan hanowerski a członek pruskiéj Izby wyższéj Busche-Streithort, zaprotestował przeciw wcieleniu Hanoweru, kończąc temi słowy: „Chociażby Hanower uległ teraz przemocy, zawsze jednak pozostanie on wiernym swojemu domowi panującemu i ufa Bogu, że prawo zwycięży rychło. Komisya pożyczkowa Izby deputowanych uchwaliła stanowczo odrzucić żądany kredyt 60 milionów talarów. Minister skarbu oświadczył, że bez téj pożyczki ustawa stanowczo nie dałaby się wykonać, i wyraził nadzieję, że Izba przychylniejszą się okaże.

Konstantynopol 10 września wieczór. Porta zapewniła posła francuskiego, że część dochodów państwa, a mianowicie haracz egipski, obracaną będzie corocznie na opłatę procentów i umorzenie pożyczek zagranicznych, i w tym celu oddawaną bankowi ottomańskiemu, tudzież, że oszczędności w administracyi i zmniejszenie listy cywilnej przyniosą corocznie 3,500,000 liwrów, które przeznaczyć chce na przywrócenie równowagi w budżecie. Na wyspie Kandyi zdarzają się codziennie utarczki między Grekami i Turkami, w których wojsko silnie występuje. Jeneralny gubernator Macedonii Husni pasza, został usunięty z posady swojéj. Porta urządza poselstwo w Washingtonie. Zaniesiono do Porty prośbę o zamianowanie Arystydesa Baltazara księciem Samos (tj. księciem hołdowniczym). Kolej żelazna z Warny do Ruszczuku jest już gotową.

Kursa. Wiedeń 11 września. godzina 2 po połud. Metaliki 63·50. — Pożyczka narodowa 68.90. — Losy z roku 1860 82·90. — Akcye banku 739.— Akcye kred. 162.70. — Londyn 129·75. — Srebro 128.—.—Dukat 6.15.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

N. 2453 F. D.

Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 31 Października 1866 r., siedmnastego losowania Obligacyj funduszów indemnizacyjnych Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi zachodniej, ustaje, począwszy od dnia 16 Września 1866 r., wszelkie przepisanie takich Obligacyj, któreby po przepisaniu odmienne dostać musiały numera.

Po ogłoszeniu rezultatu losowania, przepisania te znowu będą przedsięwzięte.

Z ck. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.

Kraków dnia 6 Września 1866.

(1103-1-3)

Obwieszczenie.

L. 1.

W moc uchwały c. k. Sądu krajowego z dnia 9 Maja 1866 r. do L. 7191, podpisany ck. Notaryusz niniejszem wiadomo czyni, iż się odbędzie licytacya publiczna ruchomości na zaspokojenie sumy 600 złr. w. a. c. s. c. we wsi Modlnicy pod L 28 *dnia 14 i 28 Września 1866, o godzinie 9éj rano.*

W razie niesprzedania ruchomości na pierwszym terminie, w drugim niżej ceny szacunkowej sprzedane bedą.

Krzeszowice dnia 1 Września 1866 r.

Franciszek Jakubowski,
(1077-2-3) c. k. Notaryusz.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 18804

Rada król. głównego miasta Krakowa, Sekcya I., podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostawy opału dla biór Magistratu i urzędów jego pomocniczych, tudzież dla szkoły głównej na Kazimierzu i szpitala Starozakonnych, na rok $186^6/_7$, a mianowicie 4 do 5.000 cetnarów węgla kamiennego Brzęczkowskiego albo Dąbrowskiego i 50 do 60 sągów drzewa sosnowego łupkowego — odbędzie się w dniu 19 Września 1866 r. w gmachu Magistratu w biórze I. Departamentu o godzinie 11 przed południem, publiczna licytacya, w drodze ofert pisemnych.

Wadyum wynosi 10 procent.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I. Departamentu. Oferenci w swych deklaracyach winni są podać nazwę kopalni, z której węgle dostarczać będą. (1101)

Kraków dnia 5 Września 1866.

Obwieszczenie.

Posiadaczy następnemi liczbami oznaczonych Obligacyj indemnizacyjnych Galicyi zachodniej uwiadamia podpisany, iż takowe ma zamiar kupić i 5% wyżéj ostatniego kursu wiedeńskiego za takowe ofiaruje; prosi więc pp. posiadaczy o listowne lub osobiste zgłoszenie się w przeciągu czterech tygodni.

po 1.000 złr.: L. 4820, 4822, 4823, 4824, 4825, 5226;
po 500 złr.: L. 2142, 2143, 2144, 3065, 2302;
po 100 złr.: 8412; 8413, 8414, 8415, 8416, 8417, 8418, 8421, 8422, 8424, 8425, 8426, 12458, 9030, 9031, 9032, 9033, 9035, 9036, 9037, 9038, 14316, 14317, 14318.
po 50 złr.: L. 2307, 2309, 2310, 3222, 3223, 2449, 2450.

Podgrodzie, poczta Dębica.

(1079-2-3) ***A. Witlaczil.***

Uwiadomienie.

W wielu miejscach rozeszła się wieść, że tegoroczny jarmark Sto-Michalski dla cholery, o kilka tygodni później się odbędzie. Przeciw tym błędnym pogłoskom oświadczamy niniejszem powtórnie, że wybuch cholery nie daje żadnego powodu do zniesienia lub odłożenia jarmarku. Od pierwszego pojawienia się cholery 29go Czerwca aż do 1go Września, w blisko więcj 10 tygodniach, było tu 425 wiadomych wypadkow śmierci na cholerę, przy natenczasowéj ludności blisko 90.000 dusz. — Ta śmiertelność nie przedstawia powodu do zmian względem tegorocznego jarmarku Sto-Michalskiego; i tenże zupełnie bez zmiany, jak dnia 15 Lipca r. b. ogłosiliśmy, miejsce mieć będzie. Początek więc jarmarku w dniu 24 b. m.

Lipsk dnia 6 Września 1866.

Rada miasta Lipska.
Dr. E. Stephani.
(1100--2) *Schleissner.*

Niżej podpisana, upoważniona od ck. Komisyi edukacyjnej do otwarcia konwiktu dla panien, zawiadamia szanownych Rodziców Opiekunów, że od dnia **1 Września r. b.** takowy konwikt w **Tarnowie** otworzyła.

Mieszka do 1go Października w domu Wgo Czajkowskiego, a odtąd w domu W. Hołyńskiego przy ulicy Bernardyńskiéj.

(1121-1-2) ***Paulina Bryk.***

UCZEN mający lat około 15, z dobremi świadectwami szkolnemi, może znaleźć miejsce praktykanta w Handlu

Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (1082-4-)

Tenże Handel odbiera co dzień świeże przesyłki

WINOGRON wiedeńskich.

Wszelkie obstalunki przyjmuje i uskutecznia jak najpunktualniéj.

Z upoważnienia Wysokiej c. k. Komisyi edukacyjnej, otwierając w Rzeszowie **Zakład wychowczo-naukowy żeński,**— z dniem 15 Września rb. — polecam się względom szanownych Rodziców i Opiekunów. (1073--2)

Marya Rychly.

OSOBA mogąca zająć się czynnością **Bony, Gospodyni lub do towarzystwa** – posiadająca język polski, niemiecki i roboty kobiece — poszukuje umieszczenia. — Wiadomość w Kantorze komisowym pod L. 284/440, ulica Sławkowska. (1080-1-2)

Ekspedytor pocztowy, z chlubnemi świadectwami — szuka posady w tym zawodzie. — Listy upraszam adresować: ***A. P. N. 20,*** poste restante Dembica. (1122)

Dom piętrowy w samem mieście Krakowie, jest z powodu wyjazdu do sprzedania.

Wiadomość listownie pod lit. ***M. S. N. 121*** poste rest. Kraków,— a warunki zaraz udzielane zostaną. (1102-2-3)

Dobry Fortepian, z przyczyny odjazdu tanio do sprzedania. — W Staro-wiślnéj ulicy pod L. 74. (1071-3)

KSIĄŻKI HANDLOWE
rubrykowane i do kopiowania,
ze słynnej fabryki
F. Rollingera w Wiedniu;
Rejestra gospodarcze
ułożone podług wzorów Towarzystwa agronomicznego;
po cenach nadzwyczaj umiarkowanych polecają (998-5-20) T
Hercok i Arnold
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej pod L. 240.

Ogłoszenie.

L. 2148

Magistrat król. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie, w dzień S. Mateusza przypadający, dnia 17 Września 1866 się rozpocznie, a do dnia 22 Września 1866 trwać będzie.

Rzeszów dnia 7 Września 1866.

(1099-2-3)

Pszenicy morawskiéj po 9 złr. za korzec, **Pszenicy białej saskiej** po 8 złr. 50 cent. za korzec — jest parę set korcy na sprzedaż do siewu w Umieszczu, poczta Jasło. (1086--3)

Akademia Handlowa w Pradze.

Następny rok naukowy, w którym Zakład w drugi dziesiątek lat wstępuje, zaczyna się od 1go Października. b r.

Ostateczne *zapisy* trwają obecnie od 17 Sierpnia w podpisanej Dyrekcyi, gdzie także można każdego czasu dostać gratis szczegółowego *Prospektu.* (1012--5)T.

Praga dnia 15 Sierpnia 1866 r.

Z polecenia Rady zarządzającej

Dyrektor Karol Arenz.

Ważne dla pp. Lekarzy i Chorych.

Do Handlu **STANISŁAWA FEINTUCHA,**
w Rynku głównym „Szara Kamienica,"
nadeszły świeżo sprowadzone, a dawno w mieście brakujące

Wody mineralne:

Karlsbadskie, Franzensbadskie, Emskie, Kissingen, Vichy, itp.

Chcący więc jeszcze korzystać z sprzyjającej pogody, zaniechaną kuracyę odbywać mogą. (1096-3)

Przeciw
Chorobom bydła
i zarazie bydła (1002-3-11)T
znajduje jak najkorzystniejsze użycie
Korneuburgski Proszek dla bydła,
koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj,** jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,** w *Białej* p. E. Keller — w *Bılsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt.— w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller— w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski— w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn— w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

DRUKARNIA „CZASU"
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU" ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU" naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-59-)

BALSAM VETORINIEGO,

używany w **objawach cholerycznych**, okazał się skuteczniejszym, niż wiele innych zalecanych środków uniwersalnych.

Doświadczenie tej skuteczności ma podstawę racyonalną.

Wiadomo powszechnie, że tak zwana *cholera morbus,* jest rozkładem krwi w organizmie ludzkim. Najnowsze badania przyczyn tej choroby naprowadziły na domysł, że ostatecznym powodem jej pojawienia się, jest brak elektryczności w powietrzu. Wiadomą jest także pewszechnie własność żywicy, jako tak zwanego izolatora.

Owoż *Balsam Vetoriniego,* którego części składowe są żywicami rozpuszczonemi w alkoholu, uzdalnia organizm przez nacieranie do oparcia się szkodliwemu nań wpływowi powietrza pozbawionego elektryczności, rozbudza w nim działanie materyi elektrycznej, której ważna rola w funkcyach życia tak roślinnego, jako też i zwierzęcego jest dotąd jeszcze zagadką.

Lecz nietylko zewnętrzne, również wewnętrzne użycie *Balsamu Vetoriniego* okazało się niemniej skutecznem.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych i wszelkich gwałtownych wymiotach i rozwolnieniach, 10 lub 15 kropli zażytych na cukrze, uśmierzały w kilku minutach bóle i powstrzymywały wymioty i rozwolnienie.

Do odświeżenia powietrza w pokojach, a może i do usunięcia szkodliwości jego stanu organizmowi podczas cholery, nie zastąpi nic zgoła z lepszym skutkiem woni balsamu spuszczanego kroplami na łopatkę gorącą. (1081-3 6 T



R. Ditmar w Wiedniu.
Największa w Europie

FABRYKA LAMP
kamfinowych i olejnych,
tak zwanych
Moderateur.

Ceny pomimo ażya nie podniesione.

Moje lampy kamfinowe i olejne (moderateur) zjednały sobie dla swej taniości i doskonałości wyrobu, jako też kształtnych form, powszechne uznanie.

Ceny wszystkich gatunków szkieł są zniżone.



Mój Skład we Lwowie, sprzedaje pod temi samemi warunkami co i fabryka, z dorachowaniem tylko kosztów przewozu. (1031-2-12)T

UWIADOMIENIE.

Podpisana od lat kilkunastu oddana zawodowi nauczycielskiemu — na mocy pozwolenia Wys. ck. Rządu, założyła **szkołę przygotowawczą** dla dzieci przy ulicy Sławkowskiej pod L 284/440,— z którą ma zaszczyt polecić się łaskawym względom szanownych Rodziców i Opiekunów.

Emilia Siermontowska.
(1070--3)

Najnowszy wielki
rozdział kapitałow
1 miliona 969,500 marków,
przy ktorym tylko wygrane ciągnione będą,
zapewnione przez Rząd wolnego miasta Hamburga.

1 cały oryginalny rządowy los kosztuje 4 złr. a. w.
2 połówki oryginaln. rządowego losu kosztują 4 złr, a. w.
4 ćwierci „ „ „ „ „
8 ósmych części „ „ „ „ „

Biorący 11 losów płacą tylko za 10 losów.

Pomiędzy 16,200 wygran znajdują się główne wygrane marków 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 15, 000, 12,000. 7 po 10'000. 1 na 8,000. 1 na 6,000. 3 po 5,000. 3 po 4,000. 16 po 3,000. 40 po 2,000. 6 po 1'500. 6 po 1,200. 66 po 1,000. 66 po 500. 6 po 300. 106 po 200. 7,400 po 92 marków etc. etc.

Pod moją w najodleglijszych stronach znaną i ogólnie lubioną handlową dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna,"

już dwudziesty pierwszy raz wielki los a dopiero co 15 p. m. znowu największą główną wygraną wypłaciłem. (1090-3-4)T

Utrzymujące się szczęście mojego domu pokazuje się więc przy każdem ciągnieniu.

Zamiejscowe polecenia z interesami na wszystkie gatunki papierów pieniężnych lub wolnych marków wykonywam sam w najodleglejszych okolicach prędko i dyskretnie, i wysyłam urzędowe listy ciągnień i pieniądze wygran natychmiast po rozstrzygnięciu.

Laz. Sams Cohn,
bankier w Hamburgu.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	420	408
Ruble ros. za 100 rsr.	164	159
Talary prs. za 100 tal.	193	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 15	6 —
Napoleon d'or . . .	10 45	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 35
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	215	210
„ L.-Cz. z całą wpł.	184	179

Wiedeń 10 wrz.(t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	63 30
5% Pożyczka narod.	68 70
Akcye banku wied.	740 —
— — kred.	162 —
Losy 5% z r. 1860.	82 40
Srebro	127 75
Londyn 10 funt. szter.	130 —
Dukat pojedynczy .	6 16

Wiedeń 7 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 25	56 —
— Pożyczka narod.	69 25	69 —
— Metaliki na m. k.	61 25	61 —
— Obl. ind. niż. Aus	79 25	78 25
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	67 75	67 25
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	66 50	66 —
— — bukow.	65 50	65 —
— — siedmgr.	65 50	65 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 50	92 —
4% Galicyjskie. . .	— —	68 50
5½% Węgiersk. los.	81 50	81 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	151 —	150 —
— — — 1854	76 25	75 75
— — — 1860	82 80	82 60
— — — 1864	72 60	72 40
— Como-Rente.	18 —	16 —
— Kredytowe	123 75	123 25
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	83 —	82 —
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	26 50	25 50
— — Palfy .	24 50	23 50
Losy ks. Klary . . .	23 —	22 —
— hr. St. Genois .	22 —	21 —
— miasta Budy . .	23 —	21 —
— ks. Windischgr.	17 —	16 —
— hr. Waldstein .	20 —	19 —
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	744 —	742 —
Zakładu kredytowego	163 30	163 10
Żeglugi par. na Dunaju	482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	1695	1690
— rządowéj fr.-a .	189 20	189 —
— zachodniéj c. El.	128 50	127 50
— Pardubickiéj .	114 50	114 —
— południowéj .	214 —	213 —
— Galicyjskiéj . .	213 —	212 —
Czerniow. z wpł. 80%	180 —	179 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	108 75	108 50
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	109 25	108 75
Hamb. 100 mark.	8	96 75	96 50
Londyn 10 fun.	10	130 —	129 25
Paryż 100 frank.	4	51 50	51 40

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —½	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 17	6 15
— — obrączk.	6 17	6 15
Złoto *al marco* . .	6 14	6 12
Napoleondory . . .	10 38	10 37
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 80
Luidory (niemieckie)	10 65	10 55
Suwereny angielskie	13 10	13 —
Imperyały rosyjskie	10 55	10 60
Srebro	128 —	127 25
— kupony . . .	127 75	127 25
Talary związkowe .	1 92	1 91
Pruskie bilety kas. .	1 92½	1 91½

Lwów 6 wrześ	żądają	płacą
Dukat.	6 12	6 2
Półimperyał rosyjski	10 50	10 27
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 90
Talar pruski	1 92	1 38
Listy gal. b. kup. w. a.	68 83	67 87
— — m. k.	72 25	71 37
Obligi indem. b. kup.	66 92	66 8
Akc. kol. gal. b. kup.	214 —	207 67
„ „ lwow.-czer.	180 —	175 80

Warsz. 6 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 60
Obligi skarbowe „	84 —	— —
Listy zast III okr. „	82 17	81 67
kupon „		— 82⅔
Listy likwidacyjne .	63 50	63 —
kupon „	— —	—
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	65 33	64 33
5% Pożyczka loteryjna	111 75	111 —

Wrocł. 8 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	$78\frac{7}{8}$	$78\frac{3}{8}$
Polskie bilety bank. .	$76\frac{1}{12}$	$75\frac{7}{12}$
„ Listy zastaw.	—	$61\frac{3}{4}$
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 10 wrześ.	
Renta 3% . . .	69 80

Londyn 10 wrześ.	
Konsole	$89\frac{1}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*